

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

Wtorek, 1 V 1984 r.

Nr 103 (10980)

Rok XXXVI

Cena 5 zł

Wyd. A,

PRAWO WYBORU Z POTRZEBY

1-Majowe Święto wyzwała w każdym z nas oceny jednoznaczne, myśli zakorzenione w społeczeństwie, narodziło się jego historię. Najtrudniej dostrzec jednak wagę dzieł w tej różnorodności, w dniu dzisiejszym. Może właśnie Święto Pracy sprzyjać będzie pewnemu dystansowi, z którego łatwiej będzie zobaczyć trwałe wartości naszych współczesnych dokonań.

Są one oczywiste. Pracujemy dzisiaj w bardzo trudnych warunkach przestawiając gospodarce na nowe tory. I żadne tam gadania o centralnych, odgórnych dyrektywach tu nie pomogą; reforma gospodarcza wynika z logiki miejsca pracy. Minione błędy często hamują dokonanie manewru, przecież proces reformy nie zatrzymają. Idzie o sprawę dla kraju najważniejszą — rozpedzenie mechanizmów gospodarczych. To socjalizm powiedział wyraźnie, że ekonomia jest nauką moralną, że z wiedzy o celowym działaniu człowieka trzeba wyciągnąć wnioski na korzyść człowieka. To stało się fundamentalnym działaniem rewolucyjnym i to legło u podstaw ustroju socjalistycznego. Dlatego też we współczesnej polskiej gospodarce narodowej człowiek staje się podmiotem reformy gospodarczej. To człowiek — a nie puste mechanizmy i najlepsze rozporządzenia — chce żeby dobrze pracujący zarabiał dobrze, a obojętnie zarabiał źle. Ciągłe za małe tempo rozwoju produkcji przemysłowej powinno zmusić nas do rozpatrzenia aktywności mojej i naszej grupy społecznej w tym względzie. To jest nasz optymizm codzienny.

Stabilizacja polityczna, która ujawnia się przez niebывалą falę inicjatyw ustawodawczych jest dowodem spełnienia żądań społeczeństwa. Porządkowanie własnego domu oznacza przecież uregulowanie sposobów wybierania przedstawicieli społeczeństwa do rad narodowych. Przeciwnicy socjalizmu nie mają już dziś żadnych argumentów: ordynacja wyborcza stanowi dzisiaj, właśnie teraz, obecnie coś w rodzaju swięcenia wielu aktów prawnych, które umacniają demokrację, ludowładztwo, system socjalistyczny. Dla niektórych okres wyborów jest grą polityczną; lecz oni na chwilę, na rachunek urazów i pomówień. Zapominają, że ludzie łączą w sobie chęć prawdziwej naprawy Rzeczypospolitej również przez akt wyborów pojętych dosłownie i w przenośni politycznej.

Dosłowność oznacza uczestnictwo w dniu 17 czerwca br. w ważnym akcie obywatelskim. W przenośni jest on zespoleniem wysiłku całego narodu, który uznał w roku 1944 pracę ludzką za fundament ustroju. Wybrał. Jeszcze raz — wybrał. Można oczywiście ten wybór odrzucić przez kręctwo polityczne, opluwanie socjalizmu, ale nie można temu socjalizmowi odebrać jego wielu wspaniałych osiągnięć, które stały się własnością całego narodu. Przemieniony krajobraz dzieł naszej ojczyzny łączy się z działaniem rozumnym w odniesieniu do pracy. Dzień 1 Maja stanowi właśnie w tym roku 1984 święte nieszawne. Za każdym naszym słowem 166 muszą czynić — przede wszystkim dobra, rzetelna praca. Z każdego naszego czynu, z naszej pracy — rodzi się prawo do pogłębionej refleksji, myśli obywatelskiej. Nie można odebrać od siebie tych dwóch stron aktywnych postaw współczesnych Polaków.

Daleko nam jeszcze do szkodliwego stopnia realizacji zamierzeń w wielkim planie zmian gospodarczych i społecznych. Ale w porównaniu z rokiem ubiegłym, z rokiem 1982 — musimy spojrzeć przemian na lepsze. Czasem wynikają one jakby na przekór rzeczywistości z błędów. Zwiększona gwałtownie produkcja określonego dobra materialnego odnajduje swój „krzywy kontrpunkt” w braku innego rodzaju produkcji. Ta szlachetna często jest bardzo dotkliwie odczuwana przez rodzinę polską. Ale skoro dostrzegamy ją — to znaczy widzimy konieczność naprawy określonej sytuacji. W nowych, złożonych warunkach walki o właściwą realizację polityki społecznej niektóre grupy spędzają się w swych postulatach zbyt daleko. Wiedzy i ni odważnie, rzeczowo mówią o tym. I to jest też powód dla umiarkowanego optymizmu.

Jest więc Święto Pracy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która obchodzić będzie niedługo swoje 40-lecie, świętem obywatelskiej refleksji i troski o kraj, który wychodzi z cienia kryzysu.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Teatr ten ma swoich widzów, pracuje wśród swoich na Kazimierzu w Krakowie. Przed wielkimi nazywano go Kazimierzem Górnym. Ale od wieków jest związany z Krakowem, zaś koniec XVIII stulecia przyniósł włączenie tego dawnego królewskiego miasta do nie mniej królewskiego grodu — Krakowa. Nietrudno sobie też wyobrazić że tu pośród dostojnych kościołów św. Katarzyny, Bożego Ciała św. Michała czyli Paulinów na Skackie dzieła się musiały różnie ciekawe również teatralne sprawy. Rzemieślnicy i kupcy kazimierscy dobiegali przez króla Kazimierza przede wszystkim ze względu na „narodowość — prawem wolnego składu obdarzono to miasto głównie dlatego, aby wzmocnić żywioł polski który podjąłby skuteczną walkę z częścią zniemczonych mieszczczyństwa krakowskiego. XIV wiek przyniósł więc — obok założonej również przez Kazimierza Piastów Florencji późniejszego Kleparza — uprzywilejowanie polityki osadniczej. Król dobrze pamiętał nauki wielkiego młodzieńczego i dojrzałego swego ojca, który koronę na Wawelu przyjmował w splendorach, ale działaniem o charakterze wojskowym musiał trzebić w stolicy odrodzonego królestwa niemieckich zdrajców.

Kazimierz — jedna z najpiękniejszych dzielnic Krakowa, ciągle mało znana. Najchętniej niektórzy publicyści zajmują się żydowską przeszłością tej części — przastarej stolicy Piastów i Jagiellonów; nie dajmy się, kazimierskie bóżnice i cementarz starożytny mają w sobie urok egzotyki. Jednakże nurt życia kulturalnego, naukowego Kazimierza jest mniej znany. Dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ostatni z Piastów — tu zaczął budować powołany przez siebie do życia w roku 1364 — uniwersytet. Misteria, zabawy odpustowe, później przedstawienia zorganizowane są dziełem lat późniejszych. Nie chcę być zarozumiały, ale w tym ciągu wydarzeń dla Kazimierza charakterystycznych — wspomniany w pierwszym zdaniu Teatr Kolejarski jest naprawdę zjawiskiem niezwykłym i godnym kilku słów odświeżeń. I nie tylko odświeżeń.

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych był głównym promotorem powołania do życia w sierpniu roku 1945 wspomnianej sceny. Pierwsze przedstawienie dnia 18 sierpnia 1945 przyniosło „Ojcowiznę” — sztukę ludową w trzech aktach Franciszka Dominika z muzyką Jana Gałła w reżyserii Eugeniusza Białka-Zaluckiego. Należy on dzisiaj do legendy nie tylko Teatru Kolejarskiego, ale krakowskiego życia kulturalnego. Pracował od 1910 roku na różnych scenach amatorskich robotniczych, studenckich, żołnierskich, zaś Kraków w roku 1962 obdarzył go swą nagrodą za upowszechnianie kultury.

Powstający w roku 1945 Teatr Kolejarski, nad którym opiekę roztoczyli kolejarze — związkowcy i zwykli kolejarze — i który właściwie cały czas od momentu założenia utrzymuje się sam, miał konkurentów. Trzeba trochę znać Kraków, aby zrozumieć atmosferę w dzielnicy kazimierskiej tuż po wojnie. Przy dwóch kościołach — Kanoników Laterańskich i Augustynów — działały dwa teatry

amatorskie młodzieżowych stowarzyszeń katolickich Pracowników w nich ochotniczo ludzie młodzi często poddając się kierownictwu znakomitych aktorów scen krakowskich. Ale repertuar teatru wiązany głównie z rytmem świąt kościelnych — przeważały jasełka i misteria wielkanocne. Teatr przy ul. Bocheńskiej 7 po „Ojcowiznie” dał następujące przedstawienia — „Małżeństwo Łoła” Zbierzchowskiego, „Syn pięciu ojców” Bacha, „Krakowianka” przedmiejscia Krumiowskiego, „Trójka kulańska” Nestroja, „Znowu Krumiowskiego „Białe fartuski” i „Siuby dębickie” „Stary dzwon” — dramat partyzancki Brzozy, „Łoła z Ludwinową” Turskiego, „Ludzie są ludźmi” Grzymały-Siedleckiego, „Wojna z babami” Turskiego. Na trzynastym miejscu znalazła się „Szopka krakowska” Słobodka i potem — znowu rzeczy krakowskie — „Rady pana radcy” Bałuckiego, „Krowoderskie zuchy” Turskiego. Ten start powojenny też nie odbywał się w próżni — w Krakowie działało wówczas mnóstwo scen amatorskich, fala przedwojennych fars, operetek i wodewilów filmowych w rodzaju „Królowej przedmiejscia” czy „Roberta i Bertranda” zalewała ekrany. A Teatr Kolejarski raz zdobywszy widzów już ich z objętych swych nie wypuścił. Ciągłe trzymał się repertuaru komedowego, głównie krakowskiego, chociaż nie brak w blisko 40-letniej działalności tego robotniczego teatru „Chaty za wsią” w opracowaniu Galasiewicza, „Zbłogów” Auderskiej, „Dowodu wdzięczności narodu” — Bogusławskiego, „Grzechu” Zeromskiego. Było „Rozdroże miłości” Zawłieskiego. Ale głównie — dbał o repertuar lekkiej. To znaczy niezwykłe ciężki do realizacji scenicznej, ponieważ amatorzy kazimierscy muszą dysponować odpowiednimi warunkami fizycznymi, psychicznymi, głosem. Bez głosu na przykład nie dałoby się zrealizować „Króla włościanów” McCarthy'ego z piosenkami Tuwima i muzyką Frimmla. Reżyserował tu Teatr Wesołowski, pisał dla potrzeb tej sceny Antoni Brayer — znawca folkloru krakowskiego, historii i literatury dramatycznej. Zastąpił go też należy nad sprawnością tego zespołu, który dał na przykład takie sztuki jak „Skradzione szczęście” Iwana Franki, „Panne Malczewska” Zapiolskiej czy operetkę Dunajewskiego „Swoobodny wiatr”.

dygresja historyczna

W połowie lat siedemdziesiątych ub. stulecia powstają w Nowym Sączu przy nowo otwartych liniach warsztaty kolejowe. Na początku zatrudniają około 60 pracowników, ale pod koniec wieku pracuje tu blisko tysiąc robotników. Austriacy budują dla nich osiedle, istniejące po dzień dzisiejszy Stara Kolonia.

Tak duże, jak na owe czasy, skupisko proletariatu przyciąga uwagę rodzającego się ruchu socjaldemokratycznego. Nowinki myśli socjalistycznej przekazują głównie krakowscy emisariusze oraz aktywności uniwersyteckiej „Czytelni Akademickiej”, znajdującą podatny grunt. Na efekt zbyt długo nie czekano. W rok po założeniu w Krakowie zawiązuje się w Nowym Sączu, głównie wśród kolejarzy, Stowarzyszenie Kształcąco-Zapomogowe „Siła”. Do nowej organizacji w chwili narodzin, czyli w 1892 zapisało się blisko 370 osób, a w rok później skupiała ona przeszło 500 członków. Przewodniczącym stowarzyszenia wybrano Duwała, a sekretarzem został Ryszard Medziarski — obszar warsztatów kolejowych. Ton „Siły” nadszedł działalność oświatową, kulturalną i samopomocową. Dysponowała ona własną czytelnią książek i czasopiśm. Zakładała amatorskie zespoły artystyczne. Do dzisiaj istnieje orkiestra dęta, powstała w 1892 roku, która w owym czasie używała pieczęci „Wydział Muzyki Robotników Warszawa c. k. Kolei w Nowym Sączu”. Wśród orkiestrantów żywa jest pamięć o Piotrze Ekiercie, jednym z założycieli

1-długoletnim jej prezesie. W 1901 roku powstaje kolejny zespół: chór robotniczy „Echo”. Wkrótce nowosądecka „Siła”, jak zauważa historyk Józef BUSZKO, staje się najliczniejszym, najbogatszym i najlepiej prowadzonym stowarzyszeniem robotniczym w Galicji. Może pozwolił sobie nawet na obniżenie składek członkowskich z 10 do 7 centów. Ustala obowiązkową kwotę 3 centów na fundusz agitacyjny i prasowy.

Przed chórem o 3 lata wcześniej kolejarze zakładają Stowarzyszenie Konsumcyjne „Samopomoc”, uchodzące za najstarszą spółdzielnię spożywców w Galicji. Jej fundusze porwalały utrzymywać orkiestrę, bibliotekę, chór, pomagać wdowom i sierotom, kształcić kolejarskie dzieci w gimnazjum oraz wspierać organ krakowskich socjaldemokratów „Naprzód” (jako ciekawostka: pismo miało więcej stałych prenumeratorów w Nowym Sączu niż w Krakowie).

Wielostronna działalność „Siły” oraz konsumu „Samopomoc” stwarzała potrzebę budowy nowej siedziby, gdyż stara okazała się za ciasna. Stanowiono wzniesić budynek czynnym społecznym w kolejarskim osiedlu i przyjąć nazwę

„Dom Robotniczy”

Do pracy robotnicy przystąpił z ogromnym zapalem. Kronikarze odnotowali, że do kopania fundamentów zgłosiło się około 200 osób z warsztatów kolejowych, często z rodzinami. Początek budowy utrwalono na fotografii, którą przechowuje Izba Tradycji ZNTK. Na zdjęciu z 1905 roku widać na tle zgromadzonych cegieł grupę ludzi z kilofami, łopatkami i taczkami. W dwa lata dom był gotów. Na otwarcie stawili się spory tłum mężczyzn, kobiet i dzieci. Moment ten także utrwalił fotograf, którego historyczne świadectwo znajduje się również w Izbie Tradycji ZNTK. — Do 1922 roku Dom wyglądał inaczej niż dzisiaj — wspomina blacharz STEFAN FETTER, rocznik 1893, bodajże ostatni żyjący budowniczy głównego budynku Domu. — Nie było narożnika od ulicy Sienkiewicza. Razem z Sobieckim robłem blacharkę. Zakładaliśmy rynny i okapy. Dom uroczysto otwarto 15 sierpnia 1907 roku. Mieściły się tu biblioteka, klub z bilardem i czytelnia, orkiestra dęta, chór „Echo”, związki zawodowe kolejarzy, sklep spożywczy. Na piętrze znajdowała się sala teatralna i biura „Samopomocy”. Tu miało swą siedzibę Towarzystwo Kredytowe Robotnicze. Niezwykłym

Bo nie jest światło, by pod korcem stało, Ani słońce mi do przypraw kuchennych, Bo piękno na to jest, by zachwycało Do pracy — praca, by się zmartwychwstało.

I stąd największym prosty lud poeta, Co nuci z dionii ziemią brązowemi, A wieszcz periodem pieśni i profeta, Odlatującym z pieśniami od ziemi, I stąd największym prosty lud muzykiem, Lecz muzyk jego płomiennym językiem. I stąd największym Cezar historykiem, Który dyktował z konia — nie przy biurze, I Michał-Anioł, co kuł sam w marmurze... (C.K. NORWID, „PROMETHIDION”)



(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

„Prawda”: ZSRR jest gotów do prowadzenia dialogu z każdym prezydentem USA

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda” odrzucił twierdzenia propagandy amerykańskiej, jakoby „Rosjanie postanowili uczynić wszystko, żeby Reagan przegrał wybory”.

Problem sprowadza się jedynie do tego — wskazuje komentator — co znajdzie się na stole tych rokowań i czy zostaną one wykorzystane do poważnego dialogu na temat najbardziej aktualnych problemów współczesności — redukcji arsenałów jądrowych i zahamowania wyścigu zbrojeń.

Ograniczenie i redukcja broni nuklearnej mogą i powinny stać się przedmiotem rozmów — konkluduje autor — jednakże niezbędne jest wyeliminowanie przeszkód, które sprawiły, że rozmowy te stały się bezowocne.

Plany rozmieszczenia amerykańskich pocisków manewrujących w Korei Płd.

LONDYN (PAP). Brytyjski tygodnik „Observer” poinformował, że Pentagon zamierza zainstalować na terytorium Korei Południowej pociski manewrujące dalekiego zasięgu opdalane z wyrzutni lądowych.

Warto przypomnieć, że Korea Południowa jest ważnym ogniwem w amerykańskiej strukturze wojennej na Dalekim Wschodzie. Znajdują się tam sztaby dużych zerupowań sił zbrojnych USA, dziesiątki baz wojskowych oraz ponad 40-tysięczny amerykański kontyngent wojskowy.

Na terytorium Korei Południowej zainstalowano już ponad 600 jednostek amerykańskiej taktycznej broni nuklearnej, a w południowokoreańskich portach i na wodach terytorialnych stale przebywają okręty siódmej floty amerykańskiej, z których większość jest wyposażona w broń jądrową.

Chińsko-amerykańskie porozumienie w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej

PEKIN (PAP). Podpisaniem pięciu dokumentów dotyczących współpracy między Chinami a Stanami Zjednoczonymi w wielu dziedzinach zakończyły się rozmowy prezydenta Reagana w Pekinie i pekiński etap jego pobytu w Chinach.

M. in. w obecności szefa rządu chińskiego oraz obu głów państw — Li Sien-niena i Reagana — ambasador do specjalnych poruczeń, Richard Kennedy oraz komisarz ds nauki i techniki, Jia Welwen, parafowali międzyrządowe porozumienie o współpracy w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii nuklearnej.

Porozumienie o współpracy w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii nuklearnej stanowiłoby podstawę prawną, na mocy której firmy amerykańskie będą mogły prowadzić rokowania w sprawie dostarczenia Chinom reaktorów i innych urządzeń służących do produkcji energii na bazie paliwa jądrowego, wzbogacania paliwa itp.

Wielka Brytania: rozbudowa ośrodków wywiadowczych USA

LONDYN (PAP). Konserwatywny rząd Margaret Thatcher nadal rozszerza i umacnia więzi z Pentagonem i amerykańskimi służbami specjalnymi.

W pełnym toku znajduje się realizacja programu modernizacji wielu dużych amerykańskich ośrodków nasłuchu radiowego. M. in. w bazie USA w Mannit-Hill (hrabstwo Yorkshire) instaluje się najnowocześniejszą aparaturę elektroniczną.

W końcu końcowym stadium znajduje się budowa nowej sieci stacji radiowo-przekładnikowych. Będzie ona wykorzystana dla zapewnienia kontaktów rządowego ośrodka łączności dla wojska w Chatliham z Agencją Bezpieczeństwa Narodowego i siecią amerykańskich połączeń wojskowych w Europie zachodniej.

Zuchwały napad w Wenecji

RZYM (PAP). W poniedziałek nad ranem do jednego z klasztorów w Wenecji wdarło się 5 zamaskowanych mężczyzn. Po sterroryzowaniu personelu i gości obrabowali oni kasy. Ich łupem padło 2,5 mld lirów — tzn. około 1,5 mln dolarów.

Producyjny czyn pierwszomajowy załogi „Wawelu”

„Wawelu” Pieniądże — na Centrum Zdrowia Matki — Polki; słodczyce — do krakowskich sklepów

(Inf. wł.) Nawiązując do tylko (kartki) powinna ostarzyć dobrych tradycji robotniczych Grzegorzec załoga bądź czerwiec, natychmiast ZPC „Wawelu” przystąpiła w gdy dotrze do Krakowa dostarczącej Święta Pracy do wa interwencyjnie zakupione-społeczny czynu produkcyjnego. Tym sposobem wyprodukowano dodatkowo — poza ki prawdziwej czekolady z firmowskimi planami i założeniami: blisko 4 tony tabliczek z mas czekoladowych o nazwie „Twardowska”, 3,5 tony landrynek, 3,3 tony wyrobów wafelowych oraz 1,2 tony pierników o łącznej wartości rynkowej ponad 3 mln zł. Mimo szerszych chęci załogi i naszych gorących oczekiwań nie pracowali dodatkowo zakład produkcyjny wyroby czekoladowe, zlokalizowany przy ulicy Wrocławskiej. Powód — brak podstawowego surowca jakim jest ziarno kakaowe. Chociaż... jak zapewnili nas dyrekcja „Wawelu” prawdziwa pełna czekolada (niestety

W przeddzień Święta Pracy — uroczystości i spotkania z działaczami ruchu robotniczego

Koncert w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie

Wśród obecnych — Wojciech Jaruzelski i Henryk Jabłoński

WARSZAWA (PAP). Wczoraj w godzinach popołudniowych w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbył się uroczysty koncert z okazji tegorocznego Święta Pierwszomajowego.

Na koncert przybyli serdecznie powitani przez zgromadzonych członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z I sekretarzem KC PZPR, premierem — generałem armii Wojciechem Jaruzelskim oraz przewodniczącym Rady Państwa — Henrykiem Jabłońskim.

Zgodnie z tradycją koncert ten, podobnie jak dziesiątki uroczystości w całym kraju — stał się okazją do wyrażenia najwyższych słów uznania i hołdu ludzom dobrej pracy.

Wokół Sali Kongresowej wiodła się w socjalistycznym rozwoju Polski. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnu państwowego. Przemówienie 1-majowe wygłosił członek Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Marian Woźniak.

Wśród gości — działacze PZPR, ZSL i SD, aktywiści PRON, związków zawodowych, samorządów pracowniczych. Wokół Sali Kongresowej wiodła się w socjalistycznym rozwoju Polski. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnu państwowego. Przemówienie 1-majowe wygłosił członek Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Marian Woźniak.

WARSZAWA (PAP). W przeddzień Pierwszomajowego Święta załoga Warszawskich Zakładów Maszyn Budowlanych im. Ludwika Waryńskiego gościła przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, który jest członkiem jednej z POP w tej samej fabryce koparek i elementów hydraulicznych.

WARSZAWA (PAP). 30 kwietnia, w przeddzień Święta Pracy społeczeństwo całego kraju oddało hołd bojownikom robotniczej sprawy, wybitnym działaczom polskiego i międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, budowniczym Polski Ludowej, przed pomnikami i tablicami upamiętniającymi dzieje walk o wyzwolenie społeczne, a także na grobach zasłużonych w walce o ideały postępu złożono kwiaty.

Delegacja weteranów ruchu robotniczego złożyła także kwiaty przed znajdującym się na terenie Cytadeli mauzoleum straconych w 1925 r. komunistów: Władysława Kniewskiego, Władysława Hibnera i Henryka Rutkowskiego.

WARSZAWA (PAP). Z okazji zbliżającego się Majaowego Święta minister obrony narodowej gen. broni FLORIAN SIWICKI wydał rozkaz, w którym czytamy: „Dla uczczenia 1 Maja — Międzynarodowego Święta Pracy, obchodzonego w roku 40-lecia Polski Ludowej rozkazuję w dniu 1 maja 1984 roku w Warszawie — stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oddać 24 salwy armatnie”.

ROZKAZ ministra obrony narodowej

WARSZAWA (PAP). 1 Maja w radiu i TV WARSZAWA (PAP). Przebieg pierwszomajowych manifestacji w Warszawie i innych miastach transmitowany będzie w pierwszych programach Polskiego Radia i Telewizji, natomiast od godziny 9.50. Natomiast studio pierwszomajowe Polskiego Radia rozpocznie pracę o godz. 9.30.

KRAKÓW: niech święto ludzi pracy znaczy szacunek i pojednanie



I sekretarz KK PZPR w Krakowie Józef Gajewicz składa gratulacje prof. dr. Włodzimierzowi Wszewczukowi, odznaczonemu Orderem Sztandaru Pracy I Klasy.

TARNÓW: w jedności nasza siła i przyszłość

(Inf. wł.) W Bocheńskim Zakładzie Przetworstwa Hutniczego w czasie poświęconego Plenum Komitetu Zakładowego PZPR, w przeddzień Święta Pracy, zakładowej organizacji partyjnej przekazano sztandar przyznany jej decyzją Biura Politycznego KC PZPR. Aktu wręczenia dokonał Stanisław Opałko członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR. Zbierając głos w trakcie plenum Stanisław Opałko powiedział m. in.: „Wraz z powstaniem i rozbudową tego hutniczego zakładu rosły szeregi organizacji partyjnej. Wprawdzie wielu jej członków opuściło swoją organizację w najtrudniejszych dla partii chwilach, ale ci co zostali zastępują na najwyższym szczeblu i umianę. Niech wreczony dziś sztandar będzie dla nich moralnym oparciem w dalszym działaniu

(Inf. wł.) „Jest dla mnie zaszczytem otwierać to uroczyste, tradycyjne spotkanie. Nieprzypadkowo przecież odbywamy je od lat w przeddzień robotniczego święta. Manifestujemy tym znalezienie, jakie przywiązujemy do ofiarnego trudu całych pokoleń patriotów polskich, do walki o społeczną sprawiedliwość, prawa do godnego życia, do ofiarnej pracy” — powiedział I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz witając weteranów ruchu robotniczego, uczestników walk i działań rewolucyjnych, bojowników o wyzwolenie społeczne i narodowe, szczególnie zasłużonych w pracy dla Polski Ludowej, na wzajemnym spotkaniu z Egzekutywą KK PZPR. Uczestniczyli w nim również m. in.: przewodniczący RK PRON Ryszard Zieliński, przewodniczący RN m. Krakowa Tadeusz Salwa. Obecni byli przedstawiciele organizacji społecznych, kombatanckich, młodzieżowych, kobiecych, Wojska Polskiego. (CIAĞ DALSZY NA STR. 6)

Pierwsze w Polsce porozumienie płacowe podpisane W Hucie będzie można zarobić!

(Inf. wł.) Na kilka dni przed tradycyjnym obchodowym Dniem Hutnika w sali konferencyjnej HIL pod — jak do tej pory pierwszym w kraju — porozumieniem płacowym podpisy złożył: dyrektor Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina — dr Eugeniusz Pustówka oraz przewodniczący NSZZ Pracowników KM HIL — Edward Książkiewicz. Obecni byli: przewodniczący Prezydium Rady Pracowniczej — inż. Tomasz Kucharski i I sekretarz KF PZPR — Kazimierz Miniur.

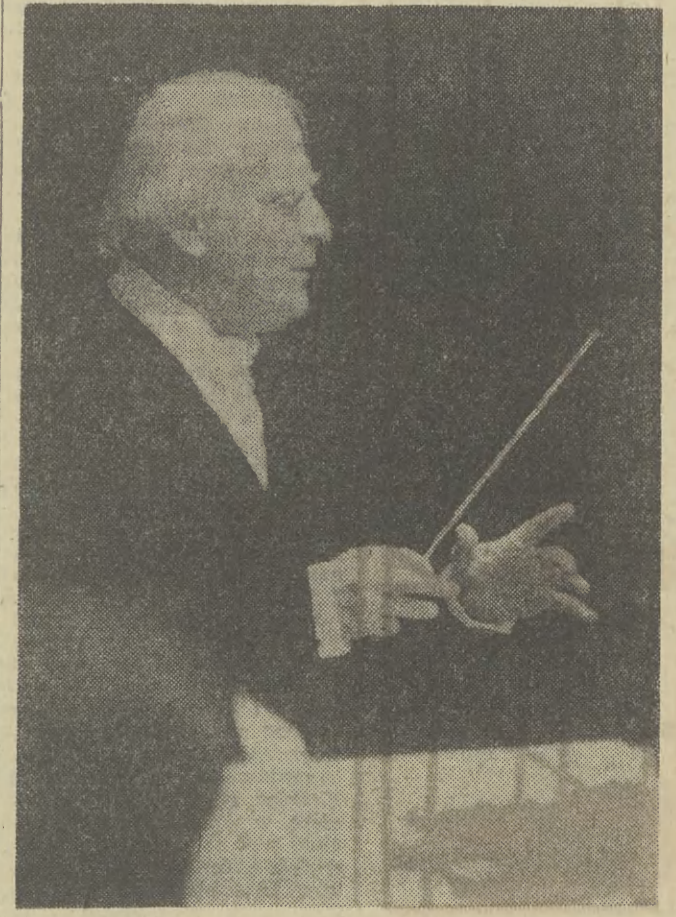
norm, które w większości nie odpowiadały już rzeczywistości. W dalszym ciągu obowiązujące dotychczasowe wyznaczone za pracę w godzinach nadliczbowych, w godzinach popołudniowych i nocnych, a także za pracę w dni świąteczne oraz tzw. podział za nieobecności. Tak więc mówiąc bardzo prosto — w Hucie będzie można teraz zarobić? Nie? To okaza się już przy najbliższej wypłacie: podczas której będzie można porównać wypłatę według nowych zasad ze starą wysokością, która zostanie zaznaczona na „pasku”.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 6)

Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy

Warszawa (PAP). 3 maja inaugurowane zostaną XXXVIII Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy, które trwać będą do końca miesiąca. Program tegorocznych „Dni” przebiegać będzie pod znakiem obchodów 40-lecia Polski Ludowej. Staną się one okazją do zaprezentowania dorobku kulturalnego naszego kraju, a także osiągnięć w dziedzinie upowszechniania kultury. Treści ideowo-polityczne imprez nawiązującej będą do uchwał Krajowej Konferencji Delegatów PZPR oraz IX Kongresu ZSL.

Sensacja, rewelacja, atrakcja



W niedzielny wieczór sala Filharmonii Krakowskiej wypełniona do ostatnich granic stała się widowiskiem niezwykłego wydarzenia muzycznego. Oto z Polską Orkiestrą Kameralną zawiązał do Krakowa jeden z najświetniejszych skrzypków świata — YEHUDI MENUHIN. Artysta zaprezentował nam się w podwójnej roli — jako skrzypek i jako dyrygent.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 6)

NOWY SĄCZ: seniorzy gośćmi kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej

(Inf. wł.) Wczoraj, w przeddzień Majowego Święta w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu kierownictwo wojewódzkiej organizacji partyjnej, przedstawiciele władz administracyjnych regionu podejmowali kilkudziesięciopokojową grupę zasłużonych działaczy ruchu robotniczego z całego regionu. Podczas spotkania, w którym uczestniczyli m. in.: I sekretarz KW PZPR Józef Brożek i wojewoda nowosądecki Antoni Rązka Krzyżaniak, wiceprezident Rady Województwa Małopolskiego Stanisław Sroczynski z Nowego Sącza i Stanisław Żybra z Krynicy. Przedświąteczne spotkanie było okazją do zapoznania działaczy-seniorów z obecną sytuacją w regionie i planami działania wojewódzkiej organizacji partyjnej. Wspomniani i poglądami na obecną sytuację regionu i kraju dzielili się ludzie mający kilku-

dziesięcioletni staż partyjnej działalności. Podkreślili oni, że stabilizację w Polsce dokonującej konkretnie wydarzenia polityczne. Trzeba więc, by wszyscy członkowie partii mobilizowali się w działaniu, bo bywa niestety i tak (a to boli weteranów), że właśnie oni, ludzie już sędziwi i stępani życiem, wciąż mają wrogiego zapalu do partyjnej pracy niż niektórzy młodzi. Do brzo, że starsi są wciąż czynni, ale w partyjnej robocie nikt nikogo nie zastąpi. Szczególnie teraz działacze muszą wszyscy i to nie tylko deklaracjami, lecz nade wszystko codziennie w swym środowisku, wśród znajomych, sąsiadów. Takie wymogi stawia czas, w którym żyjemy. Pytano: jak oceniać towarzysza, który, by nie ujawniać się wśród swoich sąsiadów, przenosi się z organizacji większej bądź terenowej do tej działającej w zakładzie, w którym jest zatrudniony. Przecież on powinien być motorem wielu poczynań własnie tam, gdzie mieszka. To jego partyjny obowiązek. Sugerowano, że również o tym trzeba pamiętać, wyznaczając konkretne zadania partyjne towarzyszym z organizacji zakładowych.

Kuźnica Zieleniewskiego

Początek najstarszego zakładu przemysłowego Krakowa sięgają lata 1804. W tym czasie była to zwykła kuźnica, która przeszła na własność Antoniego Zieleniewskiego. Mieściła się wówczas przy ul. Różanej (św. Tomasza). Te małe, lecz rozbudowujące się kuźnice obaj ojciec i syn, Ludwik Zieleniewski, zamieniając ją w zakład wyrobu wozów i powozów. Od roku 1847 do 1848 rozpoczęto u Zieleniewskiego wyrabiać na szeroką skalę maszyny rolnicze. W roku 1852 fabryka jako jedna z pierwszych opracowała specjalny cennik na maszyny, narzędzia rolnicze i gospodarze.

Według ówczesnej prasy, w roku 1851 Ludwik Zieleniewski wniósł podanie przed Krakowską Komisją Administracyjną o udzielenie mu koncesji na prowadzenie fabryki maszyn. Fakt przyznania fabryce koncesji nadawał przedsiębiorstwu charakter prawny, pozwalając na zatrudnianie czeladników różnych zawodów. Koncesję tę otrzymał L. Zieleniewski dnia 25 czerwca 1852 roku, a już wcześniej, bo w roku 1851 — ustawiono w zakładzie pierwszą w Krakowie maszyną parową do napędu maszyn rolniczych.

Zwiększając produkcję poruszano też o rozbudowę fabryki, zakupując teren przy ul. św. Marka nr 604 i 605 (później 31). Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszy kotłowni parowej odbyła się dnia 26 września 1851 roku. W roku 1857 Ludwik Zieleniewski założył pierwszą w Galicji odlewnię żelaza, którą potem prowadził przez kilka lat syn Ludwik, Michał Zieleniewski (zmarł w 1905 roku), a w roku 1860 wykonano w fabryce pierwszą kotłowni parową. Z inicjatywy właściciela fabryki w roku 1861 założono dobrowolną Kasę Chorych.

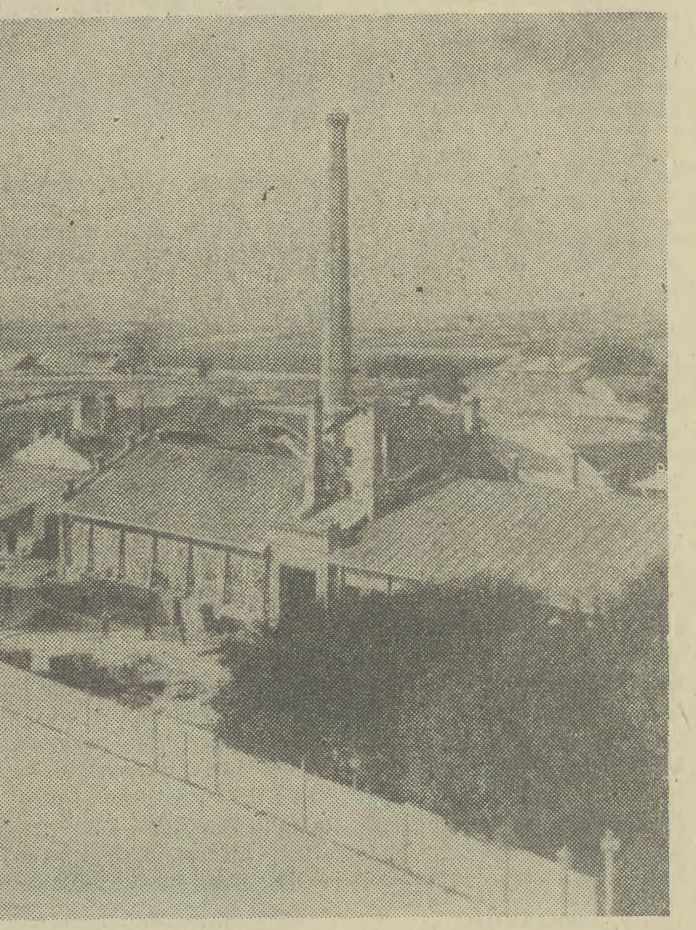
Okresem zastoju fabryki Zieleniewskiej były lata po powstaniu styczniowym. W czasie powstania wykonywał L. Zieleniewski, oczywiście w tajemnicy przed władzami austriackimi, broń dla oddziałów powstańców, co pociągnęło za sobą zakaz zbytu wyrobów fabryki na terytorium Królestwa Polskiego. Fabryka jednak zwycięsko przetrwała kryzys wywołany utratą rynków rolniczych. W latach 80. zakład zatrudniał około 80 robotników. W roku 1881 wykonano w zakładach L. Zieleniewskiego pierwszą konstrukcję mostową co było szczytem techniki w owych czasach.

W 1885 r. L. Zieleniewski umiera. Pozostawił dwóch synów: Leona, który już pracował w fabryce od roku 1877 i Edmunda, zatrudnionego od roku 1883. Nadszedł rok 1886. Był to okres bardzo trudny dla fabryki. Pożar zniszczył zakłady przy ul. św. Marka, wskutek czego fabrykę przeniesiono na grunta przy ul.

listopada 1906 roku odbyło się pierwsze posiedzenie rady nowego Towarzystwa Akcyjnego. W tym czasie fabryka otrzymała nową nazwę: „C. K. Uprzyw. Fabryka Maszyn L. Zieleniewski w Krakowie — Towarzystwo Akcyjne”. Fabryka podczas rozbudowy przy ulicy Krowoderskiej i na Grzegórkach rozdzieliła się. W I części znajdowała się budowa maszyn, w II kotłarnia, w III budowa mostów oraz konstrukcji stalowych, w IV odlewnia żelaza i metali, w V budowa statków (I), w VI budowa motorów.

Pierwszy strajk robotniczy wybuchł w roku 1910. Żądania pracowników szły w kierunku wprowadzenia minimalnej płacy dziennej przy robotach akordowych, ogólnej podwyżki płac, uznania mężów zaufania organizacji robotników metalowych jako pośredników pomiędzy pracownikami a fabryką, zobowiązanie do uznania wyłączności związku zawodowego robotników metalowych. Po trzech dniach strajku doszło do ugody. Przyjęto postulaty podwyżki płac oraz uznano związek zawodowy robotników metalowych jako ich przedstawicielstwo.

W tym czasie firma świadczyła duże usługi na rzecz



miasta. W roku 1911 dostarczono maszynę parową o sile 800 koni mechanicznych w Kramkowice, zaś dla Wodociągów m. Krakowa maszynę pompową o wydajności 480 m sześciu wody na godzinę. Następnie wykonano 2 maszyny dla Zarządu Salinarnego w Wieliczce oraz maszyn antenowych dla radiostacji krakowskiej. Dziełem fabryki był też III most na Wiśle. Z innych robót konstrukcyjnych należy wymienić olbrzymią halę dworca centralnego w Łwowie i cztery holowniki o nazwach: „Kopernik”, „Wanda”, „Tynieć”, „Melsztyn”.

Drugi strajk robotniczy wybuchł w roku 1912. Trwał 43 dni. Zakonczył się niebystro krzywdą dla robotników. Zarząd zgodził się na częściowe żądania, tj. regulację płac i robotnicy przystąpili do pracy. Nastąpiła dalsza rozbudowa fabryki i jednocześnie przeniesienie jej do dzielnicy Grzegorzki. W połowie 1913 r. stanął pełny kompleks zabudowań administracyjnych i gmachów fabrycznych.

Wybuch I wojny światowej poważnie wpłynął na dalszy rozwój interesów przedsiębior-

Zakłady Szadkowskiego

la ludzi od „Zieleniewskiego” nie było rzeczy niemożliwych. Nie jest to laurkowe, okolicznościowe schlebienie z okazji 180-lecia istnienia tego najstarszego w Małopolsce zakładu przemysłowego. Gdyby jednak zajęł się dawnych dokumentów, łatwo stwierdzić, że nie było



maszyn, urządzeń przemysłowych i sprzętu, jakich w swoich długich dziejach nie wykonałaby firma „Zieleniewskiego”, a potem Zakłady im. Stanisława Szadkowskiego. Nie do przemyślewo. Wydarzenia marca 1936 roku nie ominęły także zakładu Zieleniewskiego. Po strajku w „Semperie” robotnicy najstarszego zakładu Krakowa rozpoczęli strajk solidarnościowy, połączony z żądaniem podwyżki płac.

Napięta sytuacja ciągnęła się aż do samego 1939 roku, do wybuchu II wojny światowej. Po wyzwoleniu symbolem następujących przemian stało się m. in. nadanie w 1952 roku zakładowi imienia Stanisława Szadkowskiego, dla uczczenia pamięci szeregowego pracownika sławnej w dziejach naszego przemysłu „C. K. Uprz. Fabryki Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewni L. Zieleniewskiego”, wybitnego działacza ruchu robotniczego, komunisty, współpracownika PPR, zamordowanego przez hitlerowców w 1942 roku.

Mieczysław Zajac

trzy się wielu archaizmów. W parze ze wzrostem wydajności następowo inne koszty — obniżka kosztów. Potaniecie ich oraz kwestionować najwartościowszej spuścizny wielu pokoleń „Zieleniewskich” — wysoki umiętności fachowych, poczucia solidnej pracy, odpowiedzialności za powierzony zadania, słowem — tego wszystkiego co nazywa się dobrą robotą.

Zysk Szadkowskiego za 1983 rok, wynoszący ponad 257 milionów złotych jest większy w porównaniu z 1982 o ponad 55 milionów złotych. Większy też, po odprawieniu podatku dochodowego (blisko 147 mln zł) jest zysk do podziału. Przekracza on 110 mln zł, czyli wzrósł w porównaniu z rokiem 1982 o prawie 27,5 mln zł. Nie satysfakcjonuje natomiast przy podziale zysku szczególnie jedna pozycja. Jest nią fundusz rozwoju przedsiębiorstwa. Fundusz ten wynoszący 73,5 mln zł łącznie z częścią odpisu amortyzacyjnego w warunkach samodzielności przedsiębiorstwa jest głównym źródłem finansowania jego rozwoju. Wiadomo, nikt teraz nie dołoży pieniędzy. Tymczasem maszyny i urządzenia w Zakładach „Szadkowskiego” są co najmniej w połowie zużyte i niedługo wymagać będą wymiany. Jednak obecny poziom funduszu rozwojowego razem z odpisem amortyzacyjnym wystarczy jedynie na tzw. reprodukcję prostą, czyli na odtworzenie istniejącego potencjału wytwórczego. Brakować będzie więc środków na cele rozwojowe zakładu. Stąd też jego przyszłość stanowi największą troskę dnia dzisiejszego.

Z niepokojem mówi się tu również o reformie gospodarczej, która uształtowała ma dzień jutrzejszy przedsiębiorstwa. Największe obawy, zastrzeżenia wypowiada się u „Szadkowskiego” w odniesieniu do stabilności regul obowiązków w reformie gospodarczej. Wciąż wprowadza się tu zmiany, korekty, wciąż coś się poprawia i uzupełnia. Jak tak dalej pójdzie, to niewiele może pozostać z zasad reformy.

Teraz przedsiębiorstwo czeka wprowadzenie w życie najważniejszego, ale i najtrudniejszego elementu reformy — nowego systemu płac. Najbardziej skomplikowany i żmudny pod względem realizacji problem, to przeprowadzenie analizy dotychczasowych norm i opracowanie zakładowego taryfikatora płac. Jest to ogromne przedsięwzięcie, zwłaszcza jeśli się zważy, iż w przedsiębiorstwie stosuje się 65 tysięcy operacji technologicznych i każda z nich wymaga zweryfikowania.

Obecne zarobki w fabryce, jak na razie, nie są konkurencyjne w porównaniu z placami w innych przedsiębiorstwach. Średnie wynagrodzenie miesięczne (wraz z kompensatą) wynosi tu 14 tys. zł. Jeśli zakład ma jakieś atuty, przy pomocy których może przyciągać ludzi, to należy do nich dobrze rozwinięta działalność wczasowa dla pracowników i ich rodzin, a także działalność kolonijna i obózowa. Z obopólną korzyścią stosuje się tu wymiana miejsc wczasowych i kolonijnych we własnych ośrodkach podgórskich na miejsca w ośrodkach wczasowych przedsiębiorstwa na Wybrzeżu. W tym roku zorganizowane będą wczasowe wymiennie z NRD. W sprawach mieszkań pocieszające jest jedynie to, że przygotowany został plan budowy spółdzielczy na 66 mieszkań. Choć to wciąż niewiele w porównaniu z potrzebami.

Tadeusz Stec

W samym środku życia

Podwórce jest obszerne i znakomicie służyć może za tło dla sielankowej, szkolnej ilustracji pod tytułem „wies”. Są tu kury, kaczki, perliczki, indyki i oczywiście pies, który jest aby sobie był, bo stworzenie to nad wyraz łagodne i ogólnie nieszkodliwe, więc o żadnym stróżowaniu mowy być nie może.

Ten przysiółek jedni nazywają kolonią Na Hołdowcu, inni znów mówią Cichy Dół, choć idzie się tu pod górę, a sekretarz powiada: My, spod Teresina. I rzeczywiście dom STANISŁAWA OLENDRA oznaczony numerem 216 jest ostatni z tej strony Klimontowa. Ustawiona kilka metrów dalej tabliczka głosi, że oto zaczyna się już Teresin. Gosodarstwo Stanisława Olen dra liczy 5 hektarów czyli o dwa z małym kawałecikiem więcej niż średnia w gminie Proszowice, i zaczynamy od gospodarstwa, bo na wsi sekretarz partii jest także rolnikiem a może rolnikiem przede wszystkim.

nkfa, co raz na jakiś czas te pare kieliszków wypije, a o miodych... Ostatnio poprawiło się, ale musimy czuć nad sprawą.

W sprawie zadań partyjnych odnajduję nazwiska Michalina oraz Andrzeja Olen drów. A więc i żona, i syn są członkami partii. Andrzej odpowiada za organizowanie czynów społecznych, natomiast pani Michalina przydzielono zadanie z pomocą skromniejszą — przekazywanie wiadomości o terminach zebrań POP. Może i rzeczywiście zadanie jest skromne, ale jak dobrze dobrane...

odpowiedzialna i bardzo kosztowna. Proszę zwrócić uwagę, że 1 km wodociągów kosztował ma 1 mln 100 tys. zł. A nasza wieś jest rozległa, przysiółki po kilka domów rozrzucone są szeroko. 50 procent kosztów pokryje państwo, ale resztę czyli drugie tyle sam rolnik. Oczywiście odrobi to głównie w czynach społecznych. Więc będzie potrzebny czyn na skalę tego z lat 50, tego z czasów elektryfikacji Klimontowa.

W drzwiach staje dziewczynka w tym wieku co to niewiadomo czy jeszcze niemowlę czy już nie. — Chodźże Agusia — mówi sekretarz — no chodź, nie bój się. — Ale dziewczynka pełna jest rezerwy. — Kiedy przyjeżdża z gminy sekretarz Kawecki to mu do kieszeni zagląda, kluczyki samochodowe jej się podobają. — Probuje więc i ja sposobu z Kluczykami. Mała jak po dzুকуну wędruje do mnie a po chwili już dobiera się do dokumentów dziadka. — Zebrań Podstawowej Organizacji Partyjnej w Klimontowie dnia 18 XI 1983 r.: — Z powodu likwidacji 3 izb lekcyjnych mieszczących się dotychczas w budynku podworskim, który ma być poddany remontowi generalnemu, zaistniała wielka ciasnota w głównym budynku szkolnym podstawowej i dzieci uczą się do późnych godzin wieczornych a wiele dzieci ma do szkoły około 3 km drogi. W związku z tym pilną koniecznością stała się rozbudowa szkoły co już od początku budowy tj. od 1946 roku było jej założeniem niemożliwym wówczas do realizacji.

budowy Domu Nauczycieli a dla chętnych chcemy wygospodarować działki pod domki. Są przy budynku podworskim nie zagospodarowane tereny z Państwowego Funduszu Ziemi. Trzeba także pomyśleć o wiosennym uporządkowaniu otoczenia szkoły, boiska sportowego i przede wszystkim przywrócić do stanu używalności studnię, która pełnić powinna funkcję awaryjnego zbiornika wody.

— To by były najważniejsze sprawy na dziś. Oczywiście na wsi zawsze robota się znajduje. Od czerwca chcemy uruchomić sklep tekstylny żeby było trochę białizny, pościeli, bo ja wiem, może firanki, chociaż to podobno rarytas. Pewno pani sama wie jako kobieta. Bardzo przydałby się punkt apteczny. Nie chcemy nic wielkiego, nie, tylko podstawowe leki na miejscu. Czas rolnika jest cenny. Nie ma potrzeby z byle głupstwem jeździć do Proszowic. O tym punkcie mówiliśmy w środę na spotkaniu wiejskiego aktywu z nowym naczelnikiem Cholewą. Musimy kuć żelazo po garze.

EMILIA RATKOWSKA

Mokrą czerwonią, wzburzoną, wydetą,
W oknie otwartym chorągiew furkocą,
W czerwone święto, w czerwone święto
Dzień się roztopił w słonecznej potocę.

W ciepło niebieskie okna wycięta,
W pokojach snopy, złote pociski,
Luster i błysków śliskie umizgi,
Bucha z błękitu niebieskie światło!

Światłem spienione oddycha piętra,
Oślepiające jarzą się dachy
I milion światła w gorące święto
W oknach zwierciadłem przewraca gmachy!

A wiatr się tarza po srebrnej wodzie,
Zartęcił blaskiem, rozchwiał obłoki,
Piętra się łamią w słonecznej wodzie,
Szkło dzwoni w wodzie jasnogłębokie!

Salwo promienna Złotego Okal
Bij w wodę, w dzwony, w dzwoniącą wodę!
Swoboda moja bardzo wysoka,
Skrzydłami uderz w pogodę!

Przewróć się w wietrze przez młasto mostem,
Furkotem blasku chorągwiej krasnal
Z Wisły do nieba, z wiatru do miasta,
Światłem radosnym wiosna i jasna,
Swobodo moja, swobodo-własna,

W czerwień cię wpięto, w błękit zakłęto,
W wodę wdzwoniono, w piętra podjęto,
Szalej, czerwona, niebieska, zielona,
W czerwone święto, w niebieskie święto,
W zielone święto majowej!

(Julian Tuwim, Pierwszy Maja)

BOLEZĄ
I PRACĄ

To trud zrodził urodę: wodę, trzcinę i gwiazdę,
sonet i dumę kopuł, mosty i łuk tympantów,
to trudem dłuta obudził w marmurze z Pentelikonu
Fidiasz konie, na fryzie, w procesji panatenajskiej.

Manifest Komunistyczny wiedzę, walkę, odwagę
z treści trudu wydobyl, wypalił jak złotą rudę.
I tak się czasy zaczęły, I naszym kieruje trudem
odkrywca rzeki trudu, ten, który spoczął w Highgate.

Śpiewam dni naszych czasów: hale świetlic fabrycznych
gdzie poezja wybucho przy dźwiękach akordeonów
blaskiem na kontynenty, w horyzont od horyzontu;
śpiewam jaśmin i miłość w miastach socjalistycznych.

Śpiewam lotnisko warszawskie, śpiewam lotnisko
krakowskie
śpiewam lotnisko wrocławskie, śpiewam przestrzeń
i słońce,

skrzydła odlatające, skrzydła przylatujące
z Pragi i Bukaresztu, Tirany, Pekinu i Moskwy;

I bystre oczy lotników, i kształty wszystkich obłoków,
I wiatr, co się nagle rzywa, i znikające drzewa
śpiewam, wznosząc się w górę, w chmury, lecąc
i śpiewam

ojczyznę moją ludową, młodzież, przyjaźń i pokój;
to w tobie, Golebiskrzydły, trudowi służą lotniska,
tobie wiersze i węgiel, kantaty i samoloty,
w tobie dzieło Stwoszwowskie w obłokach z grzmiącą
pozłoty

schodził w nasze ulice i dzień nasz zdoł, i błyska.

Śpiewam dzieło snycerza. Niechaj przemówi do was
czął logiką sztuki, a wiersz niech idzie za wami
jak jesień czerwonołistna potrząsająca chmurami,
jesień morską i górską, basowa i sopranowa.

Oto jest czas podniesiony, oto jest czas urodzaju
na porty i na kminy, i pieśni nasze plebejskie;
patrz: od wioski do wioski kino wędruje wiejskie.
Traktor budulec wiezie. Żołędzie z dębów spadają.

Wiek w popołudnie wstąpił. Od wzgórz blask się
rozszerza:
to świeci miasto pokoju harmonią ludzi i maszyn.
Dni dniom pochodnią podają. I kształtujemy dni nasze
jak krajobrazy techniczne, jak drzewo ręka snycerza.

Oto znowu po nocy dzień się przebudził wesoly,
słońce na stół mój wchodzi, dzikie wino na okno;
otwórz okno szeroko, otwórz ramiona szeroko,
popatrz: jabłko dojrzewa. Dziecko idzie do szkoły.

(K. I. Galczyński, Poemat o Wiclu Stwoszu, fragment)

TO NOWEJ
TO HUCIE!

szy? Nazwa Nowa Huta poja-
wiła się w 1947 r. w doku-
mentach opracowanych przez
specjalną komisję ds. jej bu-
dowy, utworzoną przy Cen-
tralnym Zarządzie Przemysłu
Hutniczego.

Rok 1948 — styczeń —

PODPISANIE UMOWY POLSKO-RADZIECKIEJ,

w której Związek Radziecki
zobowiązuje się dostarczyć
Polsce kompletny projekt
Kombinatu Metalurgicznego
Nowa Huta, zasadnicze ma-
szyny hutnicze, pomoc w bu-
dowie, montażu i rozruchu
urządzeń, przez przysyłanie
ekspertów i szkolenie polskiej
kadry hutniczej w swych za-
kładach metalurgicznych. W
miesiącu potem — decyzja lo-
kalizacyjna. 15 grudnia —
Kongres Jedności Partii, a na
nim podjęcie uchwały w
sprawie Krakowskiego Okręgu
Przemysłowego z czolową in-
westycją Planu 6-letniego:

WIELKI KOMBINATEM METALURGICZNYM I 100-TYSIĘCZNYM MIASTEM,

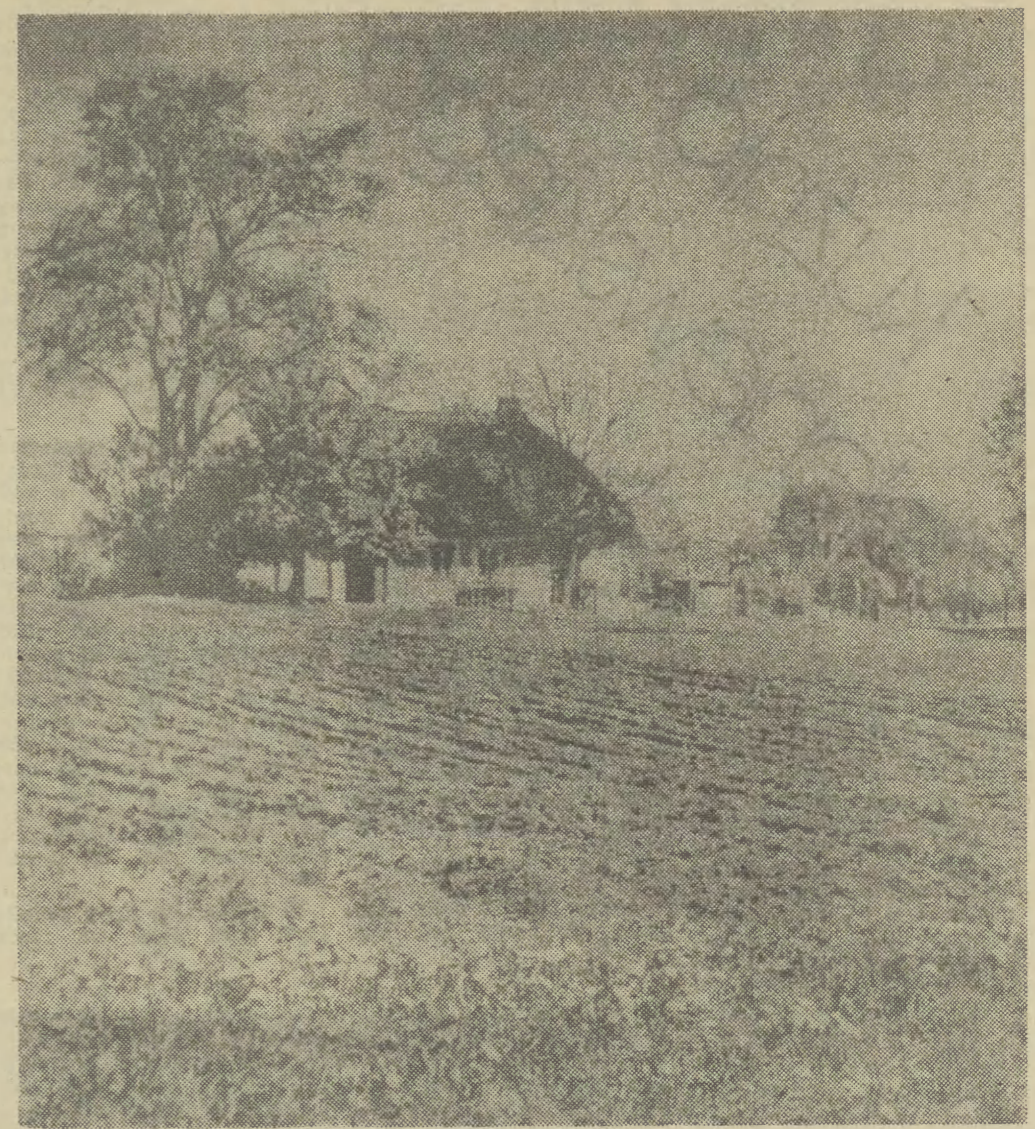
które wybudowane będą pod
Krakowem.

Rok 1949 — luty — badania
geologiczne, zatwierdzenie
miejsca budowy Nowej Huty
na terenie wsi Mogiła-Plesz-
szów, marzec — utworzenie
Państwowego Przedsiębior-
stwa Wyodrębnionego Nowa
Huta, kwiecień — „na polach
przewidywanych pod budowę
Kombinatu i miasta

POJAWIAJĄ SIĘ EKIPY POMIAROWE

z charakterystycznymi tyczka-
mi, taśmami — mówi kroni-
karski zapis. — Wbijanie
pierwszych palików, kolków z
oznaczeniami. Całość terenu
dzieli się na 4 części! Dłatego,
aby najwcześniej opraco-
wane geodezyjne tereny prze-
widziane pod budowę huty i
miasta, a potem, kolejno —
pod urządzenia energetyczne
i kanalizacyjne.

Od marca 1949 r. Nowa Hu-
ta ma osobowość prawną.
Praktycznie niczego to nie
zmienia. Dyrekcja, wobec
ogromu roboty, nie jest w
stanie zająć się uzupełnieniem
składu osobowego przedsię-
wzięcia. Zatrudnienie Nowej
Huty to — 75 pracowników
umysłowych i 20 fizycznych,
a powinno być rychło — 450



pracowników umysłowych i
120 fizycznych. Założenia Kom-
binatu wskazują na wielkość
i rozmach wszystkiego, co łą-
czy się z tą inwestycją „Na
mocy dekretu partii i rządu —
pisze kronikarz — powstanie
obok Kombinatu miasto: kom-
fortowych domów, zielone, z
siecią handlową, usługową,
bazą zaopatrzenia ludności,
obiektami kulturalnymi, szpi-
talami, stadionem sportowym,
a także ratuszem, gmachami
partii i ZMP”.

OKOŁO 20 ROBOTNIKÓW WYSZŁO NA ZIELONY WYGON

Prace związane z projekto-
waniem i budową — w pierw-
szym okresie — wykonuje się
w centralnych instytucjach,
plany rodzą się w zamknię-
tym kręgu fachowców i spe-
cjalistów. Roboty w terenie są
niemal niewidoczne,

zapewnienie załozde Kom-
binatu mieszkań w czasie bu-
dowy i rozruchu, to koniecz-
ność wzniesienia w 1949 r. —
957 izb mieszkalnych, w 1950
roku — 54 budynków. Trzeba
więc natychmiast, nie czeka-
jąc na szczegółowy projekt,
piękne projekty architekto-
niczne, przystąpić do budowy
Po zdecydowaniu, gdzie po-
wstanie miasto, obrano teren
przy linii kolejowej i krakow-
skiej szosie W pierwszej fa-
zie budowy — wykorzystanie
typowych, warszawskich pro-
jektów domów mieszkalnych.
Z tym jednak zamysłem, iż
zrealizowane w Nowej Hucie
znajdą się one w przyszości
nie w jej centrum, ale na
przedmieściach.

23 czerwca 1949 r. Pier-
wsze wykopy pod fundamenty
pierwszych 5 bloków, rozpo-
częcie zagospodarowywania
placu tej budowy, robót dro-
gowych. Po rozbudowaniu
Monopolu Tytoniowego w
Czyżynach na budowę miasta
Nowa Huta przechodzi Spo-
łeczne Przedsiębiorstwo Bu-
dowlane. „Ta niewielka po-
czątkowo grupa ludzi — po-
wiodła kronikarz — zaczęła od
wykopów wśród zbóż za po-
mocą prymitywnych narzędzi.

„Jako załoga najmłodszego
obecnie na Waszym terenie
zakładu pracy meldujemy
Wam Towarzysze, że decyzją
Naczelnych Władz Państwo-
wych, wybrany został Kraków
jako miejsce budowy najwięk-
szego polskiego zakładu hutni-
czego w naszym Państwie, któ-
ry dostarczać będzie stali, te-
go podstawowego elementu
naszej gospodarki, w ilości
równiej dotychczasowej pro-
dukcji całego polskiego hut-
nictwa”.

Odtąd idea budowy Nowej
Huty coraz bardziej upo-
wazniana się wśród społe-
czeństwa. Już w lipcu z Wro-
cławia nadjeżdżają 2 pociągi
o 100 wagonach, z których
wysiadają junacy 60 Brygady
PO „SP”. Poprzednio zatrud-
nieni w śląskich kamienioło-
mach zostali, jako najlepsza
brygada, szczególnie wyróż-
nieni; skierowani do Nowej
Huty. Przyjeźli to entuzjastycz-
nie, ale wielu jest — rozczar-
owanych. Kronikarz pisze
tak: „Wprawdzie powitanie
niezwykle uroczyste, serdecz-
ne przez wásatego wójta z
Mogily, w asyście pułkownika
z Krakowa, ale — gdzie ta
wielka budowa? Dokoła —
niezjęte zboże, przy drodze —
kilka baraków. Junacy rozpo-
czynają swą „budowlaną” ro-
botę od zjęcia hektara psze-
nicy i ustawienia 19 namiotów.
Przy sprzeczności zboża —
zapoznanie się z chłopami mo-
gilskimi i robotnikami, którzy
kopali o paręset metrów da-
lej. Opowiadali przy tym, że
przy wykopach zarobić można,
ale

Prace TRZEBA
SZANOWAĆ, ABY
WYSTARCZYŁO JEJ DO
ZIMY.

W to, aby powstać miało
realnie miasto i fabryka,
uwierzyć nie chcieli”.

Do września 1951 r. Dyrekcja
Naczelną Nowa Huta, a
więc inwestor Kombinat ma
swą siedzibę w Krakowie:
przy ul. Oleandry 4 — pion
Dyrektora Naczelnego i Tech-

robotniczy
DOM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wzięciem cieszył się kinematograf, czyli kino otwarte w 1913 roku.

Od otwarcia „Dom Robotniczy” ogniskuje życie towarzyskie, kulturalne i polityczne kolejarzy. Dawał schronienie konspiracyjnej „szóstce” grupy kolejarzkiej Związku Walki Czynnej, a gdy powstał legalny „Strzelec”, również użyczał gościny. Dom stał się arsenałem broni odebranej Austriakom podczas rozbrajania 31 października 1918 roku.

W Polsce niepodległej w 1922 roku dobudowano skrzydło od ulicy Sienkiewicza. W tym samym roku powstał teatr robotniczy, grający rzecz jasna w sali teatralnej Domu. — Jako ślusarz, będąc jeszcze w szkole zawodowej — mówi JÓZEF TYRKIEL — robotem zamknięcia do okien nowego skrzydła. Na budowie widywałem mnóstwo znajomych, m. in. Stanisława Gągula, Aleksandra Muszyńskiego, Juliana Anzelmę i wielu, wielu innych.

pochody 1-Majowe

Zanim do tego dojdzie, wypada przypomnieć początki obchodów 1 Maja w Nowym Sączu. Jak wiadomo, II Międzynarodówka dzień 1 maja uchwalila jako Święto Proletariatu, które miało uroczystości obchodzić od 1890 roku. Do zmanifestowania klasowej solidarności zamierzali przylączyć się kolejarze z warsztatów w liczbie 450, jak podaje historyk Józef Buszko, ale „odstąpił od tego zamiaru dopiero wskutek perswazji »rozważniejszych osób« i »osrodków ostrożności«, zadsponsowanych przez władze miejscowego starostwa”. Niemniej dyrekcja kolei, obawiając się rozruchów, przysłała telegram zwalniający od południa z pracy. Dopiero w dwa lata później (1892) robotnicy warsztatów mogli publicznie, acz półlegalnie, świętować 1 Maja. W lokalu „Sily” zgromadziło się około 400 osób, które urządziły „poufne” zebranie, z imiennymi zaproszeniami, nie wymagające szewolena władz.

zostałych warsztatach kolejowych na terenie monarchii.

— Nie od razu wolno było manifestować — wydobyla z pamięci 91 lat swego życia Stefan Fetter tamte lata. — Zbierano się po pracy, wieczorem. Pod Dom schodzili się kolejarze z warsztatów, robotnicy z hrabiowskich tartaków w Nawojowej i odwieci Kolumbia, z cegielni w Biegonicach Formował się pochód na czele z partyjnym sztandarem socjalistów i ruszał ulicą Kune-gundy w stronę rynku, śpiewając pieśń „Czerwony sztandar”. Tam odbywał się wiec, zawsze ktoś przemawiał, czy to miejscowy działacz, czy to przyjezdny z Krakowa. Dosko-nale pamiętam wystąpienia Franciszka Bielata, dr. Zygmunta Marka, Ryszarda Mędralskiego, Ignacego Pażuchy. Potem pochód wracał do „Domu Robotniczego”, gdzie roz-wijał się, a jego uczestni-

Przełomowe znaczenie miał rok 1894. 1 maja zastrajkowa-ła większość załogi warszta-łat kolejowych. Organ socjał-demokratów krakowskich „Naprzód” groził, że w wypadku represji nowosądce-kich robotników, wybuchnie strajk solidarnościowy w po-



cy szli na zabawę do budynku bądź na festyn do ogrodu kolejowego.

Pewnego razu, zdaje się podczas strajku, drogie manifestacji zagroziło na ulicy Jagiellońskiej wojsko. Wtedy pochód skierował się w inną ulicę i dotarł do rynku.

— Szedł mi 18 rok, kiedy w 1927 po raz pierwszy znalazłem się w 1-majowym pochodzie — mówi Józef Tykiel. — Wyruszyliśmy spod „Domu Robotniczego” na czele z orkiestrą dęta kolejarzy. Nie zapomniałem tego do wtedy czulem, chociaż trudno wyrazić to słowami. Nagle uświadomiłem sobie, że robotnik ma własną godność, że w tłumie jest potężną siłą. Może śmiało marseerować, śpiewać robotnicze pieśni, a nawet żądać swych praw. I jeszcze myśl, że oto idę z masą ludzi, których łączy wspólna idea, podobna jak moje rozumienie świata.

A tego świata uczyłem się w „Domu Robotniczym”. To jest

mój uniwersytet

Ojciec Władysław śpiewał w „Echu”. Jeszcze jako chłopiec chodziłem na każdy koncert. Nie opuściłem ani jednej sztuki, którą wystawiał nasz teatr. Pamiętam, jak Leon Wyrtwicz mówił robotarzom, tym od młoda i kowadła: „Jesteście znakomitymi aktorami!”

Albo kino, duża atrakcja przed wojną, żeby dostać się, czekało się godzinami w kolejce. Nazywano się „Wiedza”. Ież tam czasu spędziłem! Najważniejszą była dla mnie biblioteka. Staładż czerpałem wiedzę o świecie. Biblioteka była prawdziwym moim uniwersytelem — raz po raz podkładał ślusarz Józef Tykiel, rocznik 1909. — Czytając książki, naprawdę czułem się szczęśliwym.

Tu tam poznałem wspaniałych ludzi! Jan Matkowski, Adolf Greń, Głowczyk — ale jak on miał na imię? Franciszek Bielat — och, co to był za człowiek! Kazimierz Zabrze... i wielu innych, których życie związało się z Domem. Czas biegnie, ludzie odchodzą, a Dom trwa. Służę już trzeciemu pokoleniu.

Dodajmy od siebie, że w Polsce Ludowej „Dom Robotniczy” okazał się znowu za ciasny jak na potrzeby nowosądcekich kolejarzy. Tym razem było się bez dobudowywania następnego skrzydła, bowiem załoga ZNTK otrzymała oddzielny budynek na dom kultury. A w Domu nadal kolejarze kupują chleb, oglądają filmy, czytają książki i czasopisma oraz przypatrują się, jak w świetlicy młodzież zmag się z grammi zrecenziołowymi.

WOJCIECH
KLEMIATO

SA SŁOWNA

Je: junaćy powinni wprawa-
dzić się do 4 wzniesionych
przez siebie domów. Jeszcze
tydzień pracy na 3 zmiany i
pierwszy z nich gotowy.
Chociaż rury piecyków wę-
glowych wychodzą na zew-
nątrz przez okna, nie ma prze-
cież przewodów kominowych,
gdź ma być tu c.o., chociaż
we dnie — szeroko otwarte
drzwi i okna dla osuszenia
tynków — ciepło tu niż pod
namiotami.

18 grudnia 1949 r. — uroczy-
ste oddanie pierwszej budo-
wy, wykonanej przez juna-
ków, z dumą oprowadzają-
cych po niej gości. Kronikarz
i tym razem nie ukrywa: bar-
dziej krytyczni uważają, że
nie ma tutaj nic nadzwyczaj-
nego. Tym bardziej, że brak
c.o., kanalizacji a podłogi to
nieheblowane deski. Ale w
konkluzji stwierdzenie: „Ci,
którzy rozumieją romantyzm
budowy wiedzą dobrze, dla-
czego te nieco

PROWIZORYCZNE DOMY BUDZA U WYKONAWCÓW TYLE ENTUZJAZMU?

Powodów do podziwu wte-
dy o wiele więcej m in. dla
projektowania, i nie dziwne-
go, takiego jeszcze w Polsce
nie było...

„Efekty pracy murarza,
który kładzie cegły na cegły,
oszczędzając ją na zaprawie, a
pod jego reklamą rośnie mur,
na widoczne Ale jak powsta-
ła rysunki według których
murarze kładą cegły, robotni-
cy innych specjalności roz-
maite „detale” budowlane?
Gdzie powstaje projekt? —
oto ówczesne pytania i — od-
powiedź: Kilku dziesiątciu in-
żynierów tworzy założenia urba-
nistyczne, czyli układ ogólny
miasta, jego ulic i placów. Rod-
zi się tutaj także projekty
poszczególnych domów, ich
urządzeń, aż do rozmieszcze-
nia okien i drzwi, elektrycz-
nych kontaktów.

Styczeń 1950 r. w pracowni
A-1 Miastoprojekt na sto-
łach projektantów i deskach
kreślarskich rozłożone są wła-
śnie nietypowe projekty nie-
typowych budynków osiedli
A-Południe i A-1: przedszkola
i żłobka. „Zadanie naprawdę
trudne” — akcentuje kroni-
karz. Przesłany przez Mi-
nisterstwo Zdrowia program
żłobka dla 52 dzieci stawia
wiele wymagań. Powiada m.
in. że 3 oddziały muszą być
izolowane od siebie, a powstać



mają nawet pokoje... „nocnicz-
kowe”. Ministerialny program
musi być przetworzony w kon-
kretny kształt budynku, sal,
urządzeń i dosłowny cytą z
zapisu:

WSZYSTKO MA SŁUŻYĆ DLA DOBRA NAJMŁODSZYCH MIESZKAŃCÓW NOWEJ HUTY.

Nieco ponad rok potem w
Miastoprojektie otwarta zo-
stała specjalna już wystawa
generalnego planu Nowej Hu-
ty. Bez podziału, jak to przed-
tem było w miastach na dzie-
lice i domy — lepsze i gorsze.
Te lepsze, komfortowe dla za-
możnych ludzi, te gorsze, pry-
mitywne dla robotników. To
wtedy odnotowano: Z socja-
listycznych założeń płynie

USUNIĘCIE KRZYWDZACEJ ROBOTNIKÓW STREFOWEJ BUDOWY MIASTA.

W Nowej Hucie zaszła do-
konająca się „z socjalistycznych
założeń płynące” i inne prze-
obrażenia, nie sposób ich wy-
liczyć. Wiele tylko o anali-
fabetyzmie. Któż o tym dziś
pamięta? Wśród przyjmowa-
nych do pracy — setki tysią-
ce analfabetów. Już w pierw-
szym etapie, do końca 1950
r. utworzono dla 1.550 ucze-
sników 53 kursy w brzdach
ochotniczych SP ZMP, kołach
ZMP. Potem organizatorami
kursów były też rady zakłado-
we. Ówczesny przewodniczą-
cy MRN w Krakowie wyraża
przekonanie:

POLSKA LUDOWA JAK ZWALCZYŁA BEZROBOCIĘ ZWALCZYŁA ANALFABETYZM.

Wraz z Nową Huta rozwi-
ją się ludzie. Jeden z juna-
ków 51 Brygady ZMP ułożył
na ten temat piosenkę, popu-
larna w 1950 roku, śpiewana
do nowohuckich świetlicach:

Stumem motorów osnuta
Wśród podkrakowskich pól
i łąk
Wyrasta Nowa Huta
Wysilkim naszych rak.
Pracą młodych wykuta —
Zwycięskich symbol dni —
Wyrasta Nowa Huta
Wraz z nią rosnie my.

Upowszechniła się też — a-
negota, jaką powtarzano, nie
bez dumy, już po wybudowa-
niu obiektu dla nowohuckiego
Teatru „Nurt”. — Które w
Polsce miasto jest najbardziej
„teatralne”? Nie ma wątpli-
wości, że Nowa Huta Górbv
do któregoś teatru warszaw-
skiego, czy krakowskiego wio-
dła taka droga jak do „Nurtu”
teatr ten świeciłby dustkami
a w „Nurcie” zawsze kom-
plet, chociaż po deszczu prze-
ba pokonać bajora i kaluże.

Z bogatym repertuaru star-
szych nowohuckich anegdot je-
szcze jedna: Mieszkańcy Kra-
kwa sa bardzo zmartwieni,
podobno coraz częściej poczta
krakowska odbiera listy za-
adresowane: Kraków pod No-
wą Huta”. Prawda jednak jest
taką: co również wiernie od-
notowano w dokumentach...
Praktyka dotychczasowa wy-
kazała, że wydzielanie admi-
nistracji NH z organizmu ad-
ministracyjnego Krakowa by-
łoby równoznaczne z tworze-
niem sztucznych barier... Dla-
tego też postanowiono „osta-
tecznie, że Nowa Huta będzie
dzielnica Krakowa. Pierwsza
sesja DRN — 31 marca 1951 r.
W dniu tym Nowa Huta
przybrała wygląd oświetlony.
Na uroczystość przybył orzęd-
stawiciel Prezydium Rady Mi-
nistrów, przedstawiciel KC
PZPR, przewodniczący Pre-
zydium MRN w Krakowie
oraz liczni budowniczo-
mi miasta. Przewodniczący MRN
mówił na wstępie o tym, że
z dniem dzisiejszym

NOWA HUTA STAJE SIĘ ORGANICZNA I NIEROZERWALNA CZĘŚCIĄ KRAKOWA.

Utworzenie DRN to osta-
teczne zerwanie z tymczaso-

wością, to jeszcze ściślej-
sze powiązanie Krakowa z wielką
budową Kombinat i miasta.
Krakowskie społeczeństwo
coraz bardziej pomaga w bu-
dowie Nowej Huty, dla tej
potrzeb pracuje wiele krako-
wskich fabryk, wspomagają ją
krakowskie wyższe uczelnie.

Tak niewiele czasu minęło
od pierwszego zaprezentowa-
nia się Nowej Huty w pier-
wszoplanowym pochodzie w
Krakowie 1950 r. A już na-
stępnego roku, w czerwcu od-
bywała się wspólnie Dni Kra-
kwa i Nowej Huty — wszy-
stkie ważniejsze imprezy, a
jest ich bardzo wiele, urzadza
się zarówno na terenie Kra-
kwa jak w nowohuckich
świetlicach. Tradycyjny „he-
roid” obwieszczaający na Ry-
nku krakowskim „Ordynacje”
spełnia toast na cześć budow-
niczych Nowej Huty.
„Wszelako godzi się spełnić
zrowie

NA CHWALE ONYCH NAJMŁODSZYCH SERCOM BUDOWNICZYCH NOWEJ HUTY.

którzy produkując w pracy,
dają drugim chwalebne
exempla”.

Gdy spełniany jest ten toast
na Rynku w Krakowie, po
pierwszym osiedlu A-1 —
„Wanda” w Mogile, buduje
się osiedla „Krakowiaków”,
„Górali”, „Teatralne” w Bien-
czycach, dosłownie przed paru
dniami podjęto budowę osie-
dli A-Z — „Ogrodnice” i
B-2 — „Zielone”, a w Kombi-
nacie buduje się m. in. War-
sztat Konstrukcji Stalowych,
który jako pierwszy warsztat
konstrukcyjny Kombinat u-
ruchomił 15 grudnia 1951 r. w trze-
cia rocznicę Kongresu Jedno-
ści Partii — podjęcia uchwa-
ły o Krakowskim Okręgu
Przemysłowym z czołową in-
wentycją Planu 6-letniego:
wielkim kombinatem meta-
lurgicznym i wielkim mia-
stem.

BOGUMIŁA PIECZONKOWA

Miedź i żelazo, nafta i węgiel
z czarnych cześcił krzyżą o czyni!
— Niech nas zamieni w ludzką potęgę
ramię stalowe ludzkiej maszyny!

Niech nas zamieni w tłum parowozów
górnik i gisler, ślusarz i monter,
drogi żelazne niech nas zawiązą
ziemiom dalekim za horyzontem!

Niechaj tam szybko rosną komliny
fabryk mnożących ludzką potęgę!
Twarde są ręce, twarde maszyny! —
wola żelazo, nafta i węgiel.

— My pracujemy w trudzie i znoju —
mówią górniczy, tkacze, murarze —
co dzień do pracy, tak jak do boju,
ziemia surowa stanąć nam każe.

My z nią walczymy młotem, oskardem,
aby jej wydrzeć skrzydła do lotu —
mądre są ręce nasze i twarde,
kiedy ujmują ster samolotu.

Ziemia jest twarda, twardsza niż ręce,
gwalttem bogactwa trzeba jej wydrzeć,
w trudzie i znoju, w trudzie i w męce,
ręką na młocie wspartą i świdrze.

Do nas należy ziemia ogromna,
nasze ją ręce ujmą, ażeby
na niej zbudować dom dla bezdomnych,
w domu tym radość dzielić jak chleby.

(Władysław Broniewski, Twarde ręce)

nicznego, przy ul. 3 Maja 7 —
biura i pracownie Dyrekcji
Inwestycyjnej, przy ul. Skar-
bowej 2 — agencji Dyrekcji
Administracyjno-Handlowej.
W najwcześniejszym jednak
okresie działa — w 3-osobo-
wym składzie — Biuro Polo-
we Dyrektora Naczelnego No-
wa Huta w Pleszewie.

W ZAGRODZIE, GDZIE KWATEROWAŁ KOŚCIUSZKO, ZMIERZAJĄC POD RACŁAWICĘ.

I tak Nowa Huta, której w
istocie wówczas jeszcze nie by-
ło, zaczyna wrastać zarówno
we współczesność, jak w hi-
storię, krakowską legendę. W
Biurze Polowym DN NH, do
późnej nocy — praca przy
naftowej lampie. Skoro świt,
nuczących tu często pra-
cowników budzi głos trąbki
gromadzkiego pastucha. To
sygnal dla gospodarzy do wy-
puszczenia bydła.
Wizyta w Nowej Hucie.
Przybywa tu parokrotnie



Z potrzeby SERCA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

artystycznym jest dzisiaj 36 o-
sób — m. in. 4 elektryków, 4
emerytów, 7 kolejarzy, 1 bu-
fetowa i jej... dzieci. Codzienne
nie, poza poniedziałkiem, w
godzinach popołudniowych
trwają próby. Jak to się dzie-
je, że ludzie zdobywają się na
ten codzienny trud i chcą po-
nosić go dalej i dalej? Pani
HALINA BULKA — obecny
dyrektor Teatru Kolejarza
aktorka i reżyser — pracuje
na kolei jako referendarz.
Kiedy dawano ostatnie przed-
stawienie w długiej serii
spektakli „Jadzi wdowy” w
reżyserii pani Bułki — kurty-
na kilkanaście razy odsłaniała
ensemble. O tych chwilach
mówi pani dyrektor — wzo-
rowy pracownik i wspaniała
artystka sceniczna:
— Szepnelam w końcu dość
głośno — do obsługi technicz-
nej nie odsłaniając więcej
sceny, bo się rozpacza. Pyta
pani dlaczego codziennie po
południu idę na próbę, dla-
czego ucze się w domu roli,
dlaczego słucham reżysera?

kiedy słyszę okiaski i widzę,
że komuś jestem potrzebna,
że kogось wzruszyłam — staje
się innym człowiekiem. Mam
w sobie poczucie prawdy. Bo
ja jestem za prawdą na sce-
nie.

— Czy o tę prawdę jest la-
two w farsie i komedii?

— Naturalnie. Tylko widzi
pan, farsy i komedii nie wol-
no... przeferosować w niczym
Nigdy nie może być za dużo
czegoś śmiesznego. Natomiast
znaczenie trudniej przez śród-
ki jakimi dysponujemy i przez
sztukę lekką, wesołą, przy-
jemną powiedzieć coś ważne-
go człowiekowi. Ale bez tej
lekkości, bez tej białości, bez
piosenki, tańca, bez sytuacji
komicznych nie można do-
trzeć do odbiorcy. Jest on dzi-
wiasz w teatrze umęczony wiel-
kimi koncepcjami reżyserski-
mi, ale nie ma kontaktu z
artystą, z twórcą określonym
nie tylko swoimi warunkami
fizycznymi i psychicznymi
lecz również sytuacją oby-
ciową, społeczną, polityczną.
Dlatego też z wielką treścią i
wielką nadzieją czekam na
kolejną premierę, która ode-
dzie się 4 maja br. Bedzie nią
„Żołnierz królowej Madaga-
skar” w reżyserii Józefa Pa-
rużnika i Stanisława Knapi-
ka. Kto w Krakowie — poza
naszym zespołem — potrafi
się rzucić na taką realizację?
My się mniej mądrzymy, bar-
dziej chcemy ludzi zabawić,

ale też i zostawić w nich pe-
wien ślad po owej zabawie:
odpreżenie, wiarę w to, że
wszyscy mamy prawo do we-
selości. Dochodzi się do tego
przecież przez prawdę sceni-
czną.

Dość wiernie zapisałem te
słowa. Ale wiem, że Teatr
Kolejarza ma swoje kłopoty.
Główny to sprawa czynszu.
Budynek przy ul. Bocheńskiej
7 należy do Powszechnej
Spółdzielni Mieszkaniowej
(Kraków, ul. Smocza). Teatr
Kolejarza płaci wyłącznie, z
własnych środków, z pienię-
dzy, które zarobi przecież nie
dla członków zespołu lecz dla
samej instytucji — 165 912
złotych czynszu rocznego. Pa-
ni dyrektor Halina Bulka w
dniu Święta Kobiet otrzymała
od rzeczonoj spółdzielni a-
neks do umowy o najem lo-
kalu. Wynika z niego, że be-
dzie nasz teatr kazimierski,
Teatr Kolejarza płacił mie-
sięcznie za lokal 30 629 zło-
tych. Coś tu nie gra! To zna-
czy grają artyści, natomiast
nie gra, nie współbrzmia z ni-
mi system mecenatu, który
dla owej sceny jest niestety
zbyt problematyczny. Dyrek-
tor Południowej Dyrekcji O-
kregowej Kolei Państwowych
pomaga jak może, ale przepi-
sy nie pozwalają na przykład
remontować zmuszającego bu-
dynku, rozwalonych schodów
i innych pomieszczeń — środ-
kami kolejowymi. Obiekt nie
jest własnością PKP. A może
zmienić należy tytuł własnos-
ci? Może? Teatry krakowskie
— im Słowackiego, Stary, Ba-
gatel, pomagają amatorom z
ulicy Bocheńskiej wszystkim
dostępnymi środkami. Akto-
rzy zawodowi są najgorędszy-
mi zwolennikami Teatru Ko-
lejarza. Ale obecnie trzeba by

jękować inaczej tym rządzić, ła-
cząc z prawem dyspozycji
kontem finansowym.

Podobnie myśli nasz stary
przyjaciel, współcześnie —
dyspozytor Wydziału Dziel-
wych Prasowych Zakładów
Graficznych przy ul. Wielopo-
le 1 i Wielopole 4, niezasta-
piony, punktualny, sumienny
ZENON KIZLICH. Jego 24-
letnia praca w Teatrze Kole-
jarza (nieestety od 7 lat obo-
wiązkil rodzinie nie pozwala-
ją naszemu rozmówcy na pra-
cę sceniczną), stanowił reko-
mie rzetelności tego sądu:
— Teatr Kolejarza jest ze-
społem amatorów. Słowo am-
ator ma dwa znaczenia w

języku polskim. Scena przy
ul. Bocheńskiej gromadzi lu-
dzi amatorów czyli miłośni-
ków teatru. My całym lata-
mi oddawaliśmy się tej robo-
cie z ochoty serca. Jest to mi-
łość szczególna, nadzwyczajna.
Czy można więc zapominać o
obowiązku pomocy dla tej
garnitki ludzi, którzy w morzu
krzykliwej rozrywk, byleja-
kości scenicznej oddają swój
czas, talent — i tym? Czy
nie można załatwić tego na
przykład przez uruchomienie
Funduszu Kultury Narodow-
wej?
Zenon Kizlich urodził się na
Saiwatorze, Kraków ma we
krwi, preferuje w swych wy-

borach artystycznych rzeczy
krakowskie. Stworzył niezna-
pomnianego Felka w „Krow-
derskich zuchach”, na swoim
koncie ma przeszło sześćdzie-
siat ról. Słynny aktor Tadeusz
Wesołowski powiedział do re-
żysera Biak-Załuckiego po
premierze:
— No, jest w Krakowie Fe-
leki!

Pan Kizlich uważa to za
najwspanialszy komplement i
najlepszą recenzję. Teatrowi
Kolejarza oddał 24 lata swo-
jego życia. Śpiewał na przy-
kład w „Królu wicczogów” —
Tabarina uważał za najwa-
niejszy swoją rolę. Filnował
każdej próby, uczył go śpie-
wu inż. Adolf Ciesia. Śpiewał
w domu przed wyjściem do
pracy, późnymi wieczorami
powtarzał sobie próbę na wła-
sny rachunek. Skąd ta pasja,
zapal, oddanie?

— To jest dużo jeśli zro-
biło się coś dla kogoś. Amator
to znaczy miłośnik. Amator to
znaczy ten, który wybiera
przez umiłowanie — drogę
wyrzeczeń, ale i prawdziwej
radości Teatr Kolejarza był
właśnie takim wielkim umi-
łowaniem w moim życiu. Do
tego wszystkiego scena przy
ul. Bocheńskiej ma swoją kra-
kowską odrębność. „Krow-
derskie zuchy” wychodzą tyl-
ko u nas. Trzeba mieć ten
przysiępkę krakowski w sobie.
Nikt nie robi lepiej warszaw-
skiego cwaniaka, niż mieszka-
niacy Pragi. On rusza rękami
i nogami. My na sędzięgo mó-
wimy — sędzięgo piłkarskie-
go — idze, idze klarncie. Te-
go ludzie dzisiaj szukają. I to
znaleźć mogą tylko w obrębie
takich zespołów jak Teatr
Kolejarza.

Teatr pracowników, niezawo-
dowych artystów, teatr ser-
ca, radości i uśmiechu. Teatr
wiecznych kłopotów i naj-
wspanialszych przeżyć. Teatr
pracy ochotniczej, która jest
najwyższą wartością człowie-
ka wszystkich czasów.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

POBIEŻAJ I PRACUJ

Rzeczywistości, nasza muzu,
ziemia brozy i palmy,
flaga czerwonousta
przez horyzonty wszystkich

Rzeczy mroczne, niemrawe
rękom opór stawiają,
ręce świat kształtująca
słońce unieśmiertlnia.

Jako za falą
wysilek za wysilkim
nie ma już oceanów,
my jesteśmy ocean.

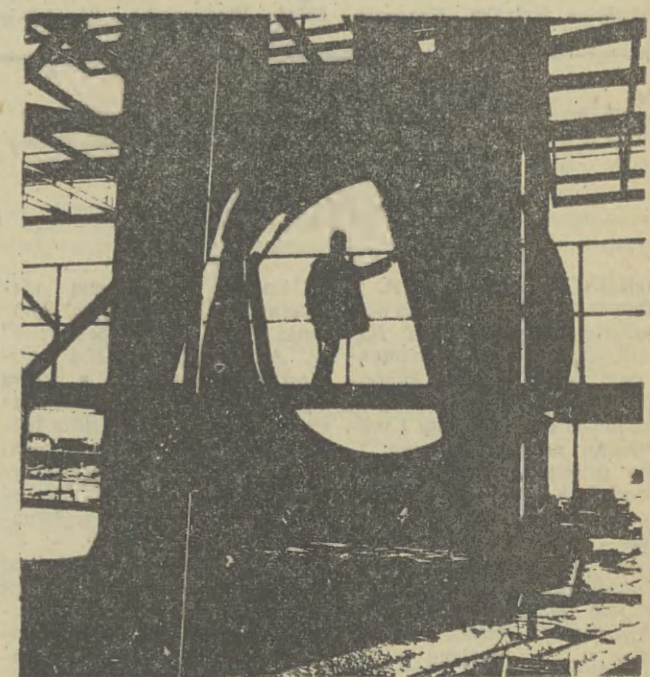
Flaga naszej radości
płylnie wawozem czasu,
czas rozkolyasne
jak pszenica wysoka.

Po całym lecać świecie
naszej myśli nasiona.
Czas wieniec nam uplata.
Wróg zębów nie pobiera.

A to złote błyskanie
to los nasz na kowadle.
Flaga czerwonousta
rozśpiewana jak wicher!

Rzeczywistości, muzu,
człowieku, rzeko, gwiazdo,
domie mój, nocy moja,
liściu dzikiego wina!

(K. I. Galczyński, Dzikie wino)



Patrzę na starą, ale wyraźną jeszcze fotografię TEODORA LIPINSKIEGO. Jaki wizerunek pozostawił w sercu syna, co syn myśli słysząc lub wymawiając słowo Ojciec? Droga jakich skojarzeń układa wyrazista, mimo upływu czasu, postać co z bogatego życiorysu pozostała najważniejsza? Szukanie odpowiedzi na te pytania przwiódło mnie do Warszawy, do znanego rysownika i karykaturzysty ERYKA LIPINSKIEGO, do wspomnień o jego Ojcu. Dziś, po latach mieszka się w tej obojętnej o losach polskiej rodziny z początku wieku to, co zakadowała młodzieńcza pamięć z tym, czym uzupełnił portret Ojca bliscy, znajomi, towarzysze. I tak naprawdę trudno dobiec do tego, co kojarzy się Erykowi Lipińskiemu jego Ojciec, Teodor.

Może z szablą, która miał prawo nosić do oficerskiego mundurku, kiedy wojna 1914

użył jako Roman Dąbrowski czy Jarosław Hašek. Ale szablą była tupa, co małego Eryka, wychowanego na Sienkiewiczowskiej „Trylogii”, bardzo martwiło — jakże to Ojciec da sobie radę podczas bitwy?

A może z tym zabieganiem, gdy jako współpracownik „Krzywego Zwierciadła” ganił po moskiewskich ulicach do redakcji w nadziei na honorarium za zamieszczenie tam karykatury? Niestety, bardzo często było to wędrowki bezskuteczne. Czasem były ciężkie, potem przyszły jeszcze cięższe.

Może więc Ojciec z czasów Rewolucji Lutowej czy Październikowej? Rzadko był w domu, trwała walka bolszewików z mienszewikami, a syna rewolucyjny nie bardzo rozumiał chyba w tym czasie. Wszędzie przebiegał front. Zdarzało się, że

aresztowanie Ojca, bo już in-terwencją Lenina nie. O tym dowiedział się znacznie później, że właśnie Lenin pamiętając spotkanie z Teodorem Lipińskim w Krakowie pomógł mu wyjść z opresji i załatwić nawet nie tylko uwolnienie, ale pobyt w sanatorium i odpowiednią pracę. Otrzymał zadanie opieki nad zabytkowymi pamiątkami polskiej kultury, które władze carskie wywoziły do Rosji. Może wla-ności Matejkowska „Bitwa pod Grunwaldem” zwinęta w ogromny rulon, po którym nie wolno było Erykowi skakać, później, po latach, doprowadziła go do wyjaśnienia sprawy tego okresu i domalowania do portretu Ojca kilku rysów, dojrzała już ręka artysty? Kto wie?

A może to, że w prowadzo-ny przez Ojca teatr, w Domu Polskim, choć reżysero-wał, malował dekoracje, to tak rzadko grywał? A jeśli

rykało się z wieloma trudno-ściami. Ze wspomnień wy-ychała się i także — GŁÓD. Wprawdzie Eryk przeżywał wówczas w szkole z internat-tem i choć w internacie sy-tuacja była nieco lepsza, ten panujący poza murami głód utkwili mu głęboko w pamięci.

A może syn — Eryk Lipiń-ski — gdy myśli Ojciec, wi-dzi Starzyńskiego, którego poznał wówczas, gdy w 1921 roku przyjechała do Moskwy Polska Komisja Rewindyka-cyjna, której Teodor Lipiński przekazywał z urzędu dzieła sztuki i zabytki znajdujące się na terenie Rosji Radzieckiej. Poznał wówczas znako-mitych historyków, ale póź-niejszy bohaterki prezydent Warszawy wywarł na nim niezapomniane wrażenie.

W odrodzonej Polsce pier-wszą pracą Teodora Lipińskie-go była dyrekcja teatru „Polo-

z faktem, jak namówił go do prezowania klubowi sporto-emu „Zieloni” w Zielonce? Zorganizował złożeń z piłka-rzy chór, ułożył hymn klubo-wy, napisał do niego muzykę. Bardzo czynny do końca ży-cia pisywał artykuły do „Ro-botnika”, „Pobudki”, „Niepo-dległości”.

Może więc słowo Ojciec znaczy dla znanego karykatur-zysty: publicysta, polityk, krzewiciel kultury robotni-czej? A może tylko artysta?

Przełamydmy wspólnie teki z rysunkami i karykaturami Teodora Lipińskiego. Są tu prace z różnych okresów. Wielu rysunków nie ma w rodzinnych zbiorach. Są za to w archiwaliach bibliotek na pierwszych stronach „Naprzodu”, „Kalendarza Robotnicze-go” i innych pism socjalistycz-

TL (tak sygnował najczęściej swoje rysunki) podarował swo-jemu przyjacielowi prof. Kle-mensiewiczowi, a po jego śmierci przekazane one zostały przez żonę profesora do „Osso-lineum”.

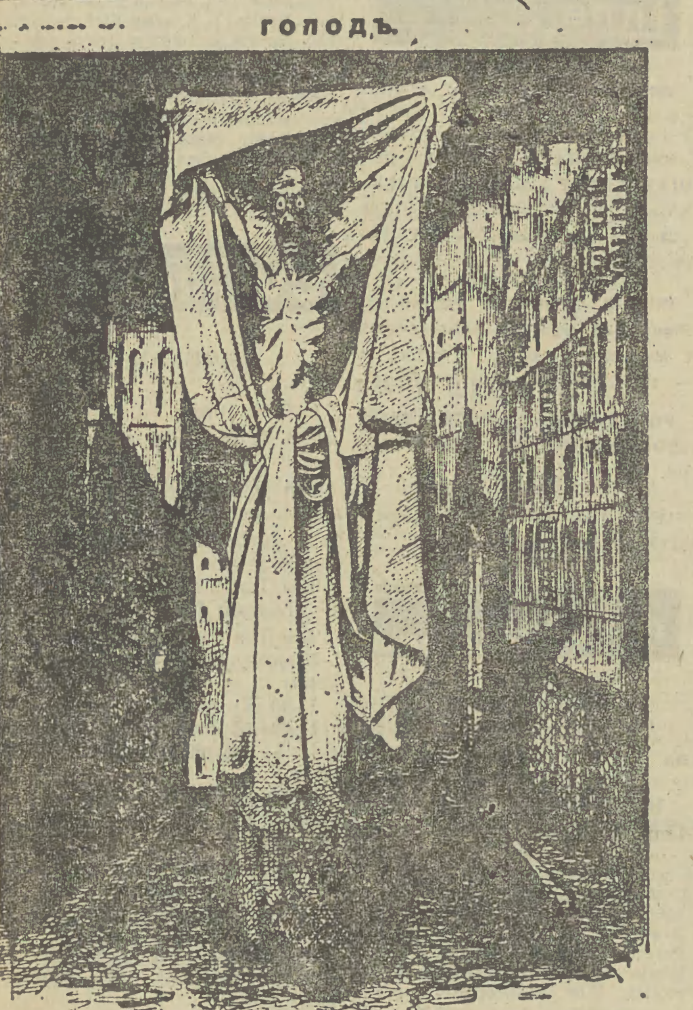
Pobyt w Krakowie to dzia-łalność artystyczna w pismach socjalistycznych, zreszają-cych robotników. Czynną pra-cuje na polu kultury zarówno w Krakowie jak w Nowym Sączu, gdzie przeniósł się na polecenie partii. Praca na po-lu podnoszenia estetyki lokal-i stowarzyszeń robotniczych i mieszkań robotników, kierown-ictwo artystyczne uroczysto-ści robotniczych, wiąże się to z przewodnictwem Wydzia-łowi Artystycznemu powsta-łemu przez kierownictwo krakowskiej organizacji PPSD. Była to druga po Wy-



CJCJEC

roku zatrzymała Go wraz z rodziną w Moskwie. Był wtedy Teodor Lipiński delegatem Komitetu do Pomocy Jeńcom pochodzenia słowiańskiego, jeździł więc po całym imperium, wyszukiwał jeńców z armii austriackiej i niemieckiej. Wie-

A może pamięta najbardziej



ГОЛОДЬ.
Рисунки-иллюстрации Н. Г. Милова.



Wyborcy! Wszyscy do urny! Chętniej tylko na socjalistów!

już miał rolę „to taką mizer-ną — nic nie mówił jako pan Dulski”. Syn nie mógł — tu tego wybaczyć.

Z Ojcem kojarzy się rów-nież Erykowi Lipińskiemu po-byt w Moskwie po zawarciu pokoju brzeskiego w 1918 roku między rządem radzieckim a niemieckim. Polacy, tzw. „bieżący” mogli wówczas bez trudu wrócić do kraju. Ojciec jednak pozostał, bo swoje stanowisko traktował bardzo odpowiedzialnie i ta odpowiedzialność kazała mu czekać na odwołanie kandy-datury na swojego zastępcę. Młode państwo radzieckie bo-

ry się Erykowi Lipińskiemu



W krakowskim Wydziale Artystycznym działał Lipiński do 1911 r. tj. do chwili kiedy partia przeniosła go do Nowego Sącza na stanowisko tamtejszego sekretarza partyj-nego. Również w nowym mie-ście pracy i osiedlenia był Li-piński aktywnym organizato-rem i kierownikiem robotni-czego życia kulturalnego. Je-szcze w 1907 r. kolejarze no-wosądeccy własnymi rękami wzniesli pierwszy w Galicji Dom Robotniczy, który stał się siedzibą miejscowego związ-ku zawodowego kolejarzy i ośrodkiem życia kulturalnego socjalistycznych robotników Nowego Sącza. Tam też znaj-dowała się duża sala dla zgro-madzeń ze sceną. Dla tej to

nych. Teodor Lipiński pracował jako plastyk na zamówie-nie Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Ślą-ska Cieszyńskiego oraz jej or-ganu prasowego i wydawnic-twa „Naprzód”. Równocześnie z pracą w „Naprzodzie” Ojciec studiował u Jana Stanisław-skiego w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Eryk tych lat nie pamięta. Nie było go jeszcze na świecie lub był zbyt mały, by cokolwiek pozostawiło w jego głowie. Ale wie-lu rzeczy dowiaduje się, o so-bie i o Ojcu, od jego przyja-ciół. Niektóre bardzo zabawa-ne, jak chociażby fakt, że ja-koś niemiecki obywatel Ignacego Daszyńskiego. Bo właśnie tego pokroju ludzie bywali w domu Lipińskich. Z tego okresu po-chodzi krakowska znajomość Teodora Lipińskiego z Włodzi-mierzem Leninem. W Krako-wie też nawiązał plastyk PPSD znajomość z prof. Zygm-untem Klemensiewiczem — lekarzem i działaczem PPS.

Bogaty zbiór prac graficznych

sceny Lipiński namalował kurtynę. Podczas jej uroczy-atego odsłonięcia, 9 września 1911 roku artysta sam udzielił zebranym objaśnień co do tre-ści i znaczenia przedstawień na niej umieszczonych. Na te antyczne portyki wyobraża-ła typy robotnicze oraz szereg portretów wodzów proletari-atu: Marks, Engels, Lassalle, Liebknecht.

Limanowski, Waryński, Daszyński i Okrze-ja Dzieło podobało się pu-bliczności, artystę nagrodzono oklaskami. Obecny na uroczy-ści odsłonięcia kurtyny korespondent „Naprzodu” su-gerował, aby kurtyna w formie reprodukcji została roz-mieszczona, gdyż stanowi pierwszy w Polsce tego rodza-ju obiekt o tematyce socjal-istycznej. Czy zamierzenie to zostało zrealizowane, nie wiemy, raczej nie, bowiem nie napotkaliśmy reprodukcji kurtyny nowosądeckiego Domu Robotniczego — pisze badacz dzieł kultury robotniczej. Staraniem T. Lipińskiego 11 lutego 1911 r. w Nowym Są-czu otwarto pierwszą w tym mieście czytelną robotniczą im Józefa Kwiatka, do której zarząd wszedł również Lipiń-ski. Kilka dni później 19 lu-tego otwarto drugą czytelną robotniczą im. Bolesława Li-manowskiego. Przy jej otwar-ciu zapoznał Lipiński publicz-ność z życiem i działalnością

Limanowskiego. Wraz z żoną czynny był na polu aktywiza-cji kobiet-robotnic. W No-wym Sączu prowadził również chór i orkiestrę robotniczą, która w 1911 r. obchodziła właśnie swój 20-letni jubileusz. Był to zasłużony zespół: podczas uroczystości grunwaldzkich 1910 roku nowosą-decka orkiestra robotnicza wystąpiła na Wawelu.

Są obszary w pamięci każ-dego człowieka, których prze-życia nie wolno, są sprawy bliskie jak rodzinna pamiątka, o które pytać nie wolno. I choć dotyczy ludzi, o których wiedzieć chcemy jak najwięcej, bo swoim życiem dowie-dlił, że na pamięć ogółu zasłu-gują, muszą pozostać niezna-ne. Odpowiedź na pytanie co znaczy dla Eryka Lipińskiego słowo Ojciec — choć wszyst-ko to, co przekazał, to składa się na to — jest nieuchwytna. Może właśnie to, jak po przy-jściu z teatru czekając na ko-lację rysował anioła śmierci czując go obok siebie? A mo-że to jak jego pogrzeb — ma-nifestacja z mnóstwem czer-wonych sztafardów miała kłopoty z wejściem na Powązki i powodu braku księdza? A mo-że jak dla każdego — po pro-stu Ojciec?

URSZULA ORMAN

traty wstąpiły w pewnym wypadku w roli — no jakby to powiedzieć — w roli agitatora politycznego, ba, nie tylko politycznego — powiedzmy więcej — partyjnego i do tego socjalistycz-ego, ściślej jeszcze pepeesow-skiego. Przesada! — No zo-baczmy. Chodzi o „casus” Kazimierza Czapińskiego, po-tem posła i jednego z wybit-nych przywódców.

Poznałem go w Krakowie. Emigrant, student i to z gatunku „wiecznych”, to jest takich, co to za czasu studiów zajmują się wszystkim oprócz uniwersytetu. Owszem, od stu-dium nie stronił. Ale i w stu-diach unikają tego wszystkiego, co uniwersytet zwykł da-wać i czego zwykli żądać.

Emigrant. To znaczy miał za sobą już jakieś tam wizenie i kawał działalności politycz-no-konspiracyjnej. Był wyła-ny z jakichś tam szkół i z ro-dzimego Mińska przeniósł się do Galicji. Był marksistą, więc na PPS spożywał z wielką podejrzliwością. To zbieranie drobniomieczyszc-skich socjalpartiotów. Ale es-deków spod znaku Róży Luk-senburg — też nie lubił. Uważał się za socjaldemokratę zwroschrojskiego. Łaził też pilnie na Salwator, gdzie pre-mieszkiwał podówczas Lenin i od niego pobierał prawdzi-we i nie sfalszowane przygo-towanie socjalistyczne. Boczył się więc nieco i na Polską Partię Socjalno-Demokratycz-ną Galicji i Śląska. Ale — ostatecznie — stronił od le-galne, opiera się o związki zawodowe — to tygielki, gdzie jakos i on może się zmieścić. Coraz więc przyni-osił do redakcji „Naprzodu” ja-kieś reportaże, artykuły, aż został stałym współpracowni-kiem pisma, cenionym przede wszystkim za pracowitość.

Z prawdziwym jednak upo-dobaniem przylgnął Czapiński do Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Kiero-wały tą robotą wówczas w Krakowie Helena Radlińska, Ewelina Wróblewska i Helena Witkowska. Uniwersytet ten z jednej strony organizował odczyty „reprezentacyjne” w większych salach, a ponadto

CZAPIŃSKI

używania mydła. Trudność w tym wypadku miała podsta-wy teoretyczne. Uznał on, czę-ściowo empirycznie, części-wo apriorycznie, brud za ce-chę zasadniczą bytowania ro-botnika. A że był okropnym krótkowidzem, więc przez dłu-gi czas nie mógł się jakoś przekonać, że w Krakowie nie jest to zasada bezwzględnie o-bowiązująca, że nawet na je-go pogadanki wszyscy robot-

ADAM UZIEMBŁO (1885—1971), publicysta, literat, członek PPS od 1904 roku. W okresie okupacji działał w podziemiu na terenie Krakowa, m. in. redagował pepeesowski „Naprzód” i pismo ZWZ „Nakazy Dnia”. Uczestnik plebisytu na Mazurach (sekretarz komitetu plebisytowego). Jako dziennikarz zajmował się przede wszystkim krytyką literacką. W okresie budowy portu gdynskiego wspierał piórem to wielkie przedsięwzięcie. Jego specjalnością była także problematyka spółdzielcza. W młodości wydał kilka prac literackich, znaczącą z dziedziny historii literatury „Rym i melodyka Benio-wskiego (opublikowana po wojnie w Paryżu). Pozostawił pracę o Norwidzie (nie drukowana) i wspomnie-nia z lat 1900—1914. Wydawnictwo Literackie przy-gotowuje do druku część obejmującą lata 1909—1914 za-tytułowaną „Ludzie i Tatry”. Z tego tomu zaczerpni-liśmy wspomnienie o KAZIMIERZU CZAPIŃSKIM (ty-tuł pochodzi od redakcji).

mniejszy brane z „grubych” mieszczańskich rosyjskich. Czapiński jednak, jako urodzony popularyzator z każdego te-matu, choćby i po lebkach po-traktowanego, majstrował na-prawdę interesującą pogadankę.

To wszystko jednak zbyt wielkich dochodów nie dawa-ło, Czapiński więc szybko odkrył użyteczność trwałości podkutyh butów, a i peleryny, która jak wiadomo służyć może i za płaszcz, i za koc, a również osłaniać niedokła-dności innych części garderoby.

Jak twierdził Daszyński, fa-tywiel mu jednak było przy-swoić sobie zasady teorii war-tości, a nawet argumenty przeciwko empiriokrytykom, niż znaleźć uzasadnienie dla



Jak przyjechał — zobaczył za-rys Tat. Jak zobaczył — po-szedł w góry. Chodził zrazu z Openheimem. Potem przy-łączył się do jakiejś wycieczki studentów. Wziął na Gie-wont i na Czerwone Wierchy. Poszedł do Morskiego Oka i przez Krzyżne, i przez Za-wrat, i przez Psią Trawkę. Przeszłował te drogi podług przewodnika. Po czym przy po-mocy Openheim'a i oczywiście Gustawa Kaleńskiego (ten mu-siał być wszędzie) zaszli do obliczeń.

Obliczał więc, co można zwiędzić w ciągu dni dwóch, trzech, pięciu. Przeczytał coś i o geologii Tat.

Był to społecznik z usposo-bienia i upodobania. Skoro do-znał sam rozkosz wędrowek górskich, po prostu odruchowo rzucił się do pokazywania te-mu innemu. — Komu — oczy-wicie robotnikowi. Właśnie temu samemu, któremu wy-kiadał zrywki wiedzy polopa-nej na chybikach z artykułów i broszur. Kaleński i Open-heim poczuli go jak się za-brab do rzeczy.

A więc zapoznał się z ta-ryfą kolejową i z możliwością uzyskania zniżek. Z nolecga-ny nie było kłopotu. Open-heim prowadził administrację skromnego schroniska studenckiego na Łukaszówkach. Wy-god tam nie było, ale zawsze znalazły się łóżka z sienkami i kuchnia do zagotowania wody. Zostało obliczenie koszt-ów wyżywienia w górach. I zaopatrzenia się w jakiś strój — no bodaj podkute buty, rucznaki, kije czy słupagi.



Część tego zresztą wypożyczył Openheim ze swoich zapasów. Część zakupił potem Czapiń-ski na użytek wycieczek.

I oto zjeżdża Czapiński do Zakopanego. Ale już nie sam, a na czele całej wycieczki młodzieży robotniczej. Na po-czątek kilkanaście, potem i więcej osób.

Ci chłopcy chowali się na ulicy przedmiejskiej. Ledwie sił nabrali, poszli do małych fabryczek czy do warsztatów. Inni zapoznali się z pracą chałupniczą — szyli rękawiczki czy czapki. Widzieli w życiu bruk, ryzostok, mur odrapa-ny. Tych poprowadził Czapiń-ski w samo gór serce. Po zło-mach granitu darł się na przełęcze i szczyty.

A wieczorami, razem z nimi zalegał przy jakim szalasiu. Rozpalali watek, gotowali strawę, herbatę. Zaspalił po-tem zmęczony, aby o świcie zerwać się i gnać jakimśi perłami — znów w góry! Znow na szczyty.

I znów do doliny schodził na nocleg i opowiadał sobie o drogach przybytych, o kla-mrach na Zawracie, o pawio-kościach stawach smreczyńskich O Trawiastym, o zbrocu Opal-onego. O bieżniach ziem-i polskiej widzianej ze Świs-

I terminator, i profesor do tej-samej stają próby. Już w pier-wszym dniu wycieczki widać człowieka jak na dłoni. Czy przeszedł próbę istotnej god-ności. Tak jest w Himalajach i tak jest w Tatrach.

Czapiński chciał uprzęsti-pnić tej młodzieży rozkosz węd-rówek górskiej. Oni chłonili tę rozkosz pełną pierśią.

rozpierała ich duma, że to co-widzą — jest ich własne, jest polskie. Rozszerzała się w nich samych ich ojczyzna. Pozna-wali, że piękna jest. A zdo-bywali jej piękno w trudzie — hasło: razem młodzi przy-jaciele — stawało się czymś realnym — tworzyło siłę.

On, esdek rosyjski, sądził, że robotnik może się stać na-prawdę człowiekiem dopiero wtedy, gdy wyczuje się jego doktryny, jego dogmatyki i jego etydy. I nagle ujrzał,

ADAM UZIEMBŁO